Ner. 37. Milwaukee Wis. ŚRODA 2-go Lutego 1881. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLSKI

„PRZYJACIEL LUDU“
Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.
Przedpłata roczna wynosi na Amerykę $ 2,00
„ „ Półroczna „ „ $ 1,00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

Ogłoszenia handlowe.
Od cala druku na rok jeden. $ 20,00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cala drobnego druku na raz $ 1,00

Ogłoszenia potoczne.
Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
I. Wendzinski
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.
Wychodzi raz w tydzień, t. j. w Środę.
Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.
(Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.)

Ogłoszenia wszelkie dla swoich Rodaków przyjmować będziemy jeszcze taniej aniżeli pobok wymieniono.

Boże zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU“
Publishe l once a week on Wednesdays
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.
Subscription one year for America $ 2,00
„ „ Six months „ „ $ 1 00
„ „ For Europe „ „ $ 3,00

Advertising rates.
Business insertion one inch por year $ 20,00
„ „ on inch once $ 1,50
Common insertion small line 25 c.
„ „ „ „ inch $ 1,00
Acknowledgments, Inqulry searches
for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
I. Wendzinski
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

Miesięczny sternik pamięci.

1. Przypowieści miesięczne.

Zwykle Luty — Ostro kuty!
Zapyta Luty — masz li dobre buty?
Czasem Luty się zlituje — Że człek niby wiosnę czuje;
Ale czasem tak się zżyma — Że człek prawie nie wytrzyma..

(Z innej strony)

Idzie Luty, obuj buty,
Na zapusty, taniec suty,
A w karczmisku rżnie muzyka,
Jeden krzyka, drugi łyka.
A i w mieście bez spoczynku,
Jaki taki pije w szynku.
Oj narodzie, mój narodzie,
Upamiętaj się w zapusty,
Bo takiemu głód dobodzie,
Co gnosz puszcza w czwartek tłusty.
Co masz stracić trzymaj w schowku,
Bo daleko do przednowku.

Dnia 2go N. Panny Gromnicznej.

Gdy na Gromnice niedźwiedź budę naprawia, — to dalej będzie zima, — A jak budę rozrzuca — to już zima nie wytrzyma.

Dnia 4go Ś. Weroniki.

Święta Weronika — Słonko pomyka; Więc przez przyczynę świętej Weroniki — Niech się na ciepło cieszą dziewki i chłopczyki.

Dnia 5go Ś. Agaty.

W dzień świętej Agaty — Jeśli słonko przez okienko zajrzy do chaty — To wiosenka na świat pogląda z zazimowej kraty.

Dnia 6go Ś. Doroty.

Po świętej Dorocie — Schną już chusty na płocie, — A jeżeli nie schną — To mrozy człeka jeszcze do chałupy wepchną.

Od świętej Doroty — Opatruj płoty.

PRZEPOWIEDNIE I PRZYPOWIEŚCI.

Wedle świętej Doroty, naprawiaj człecze płoty.
Gdy na Walka są deszcze, będzie ostry mróz jeszcze.
Na święty Maciej lody, wróżą długie chłody,
A gdy płynie już strugą, to i zimy nie długo.

PRZYSŁOWIE (o hulakach.)

— A gdzie to chłopcy?
— Na hulaczkę do karczmy.
— A któż został przy koniach?
— Kobyły i źrebięta.
— A jak je wyprowadzi złodziej?
— E, zkądby się tam wziął.
— I wolno wam tak odchodzić stajnie?
— Ba, pana nie ma, ekonom w mieście, pisarz śpi, a karbowy w karczmie.
— Ej chłopcy, zobaczycie, że wam ta hulanka wyjdzie bokiem, bo nie darmo mówią starzy.

Kto za młodu hula, skacze,
Ten na starość zato płacze.

2. ŻYWOTY I SPRAWY
Świętych Pańskich w Lutym.

Dnia 5go Ś. Agaty.

Srogi tyran Agatę na męczeństwo skazał,
Szarpaniem czystych piersi bezbożnik się zmazał.
Potem nielitościwy na stosie ją pali,
A ona śród płomieni Imię Pana chwali.

3. ROCZNICE HISTORYCZNE W STYCZNIU.

2. 1421, Posłowie Czescy zapraszają na tron Jagiełłę. — 1676, Koronacja Jana Sobieskiego — 1705, Szwedzi zajmują Częstochowę. — 1772, Konfederaci Barscy zdobywają Kraków.
3. 1018, Bolesław Wielki zawiera w Boduszynie pokój z Niemcami.
4. 1633, Pogrzeb Zygmunta III.
5. 1189, Synod polski w Krakowie.
6. 1633, Koronacja Władysława IV.
7. 1850, Stefan Batory stanowi prawa na dzieła historyczne.
8. 1576, Stefan Batory zaprzysięga *pacta conventa.*

PRZYPOMNIENIA NA LUTY.

Na korzenie drzew owocowych zgarniać śnieg; to opóźni rozwijanie się i zabezpieczy kwiat od przydłuższych mrozów.

Inspekta założyć i siać — a można też w izbie, w doniczkach albo skrzynkach przy oknach, siać warzywa i kwiaty na wysadki.

Płoty wszędzie poopatrywać.

Doły do przesadzenia drzew kopać.

O pszczołach, żeby żywność miały, pamiętać.

Woły robocze lepiej karmić, tuczne sprzedać.

Koniom również obrok powiększyć.

Młodym wszelkim zwierzętom nie skąpić karmu.

Na drób mieć oko, żeby jaja gubione nie były, zniesione w suchem i miernie ciepłem utrzymywać miejscu.

W polu przegonów i rowów dopilnować.

Gnój już na dobre wywozić, zaczynając od pól suchych, bez wielkiego spadku, by go woda nie wypłukała.

Ku końcowi miesiąca, jeżeli śnieg już stopniał, siać koniczynę w przenicę albo żyto i zabronować.

Gdyby można siać jęczmień dwurzędowy razem z koniczyną.

Orkę pod wykę zacząć, i dokończyć układania roli w redliny pod buraki lub kukurydzę.

Łąki nawozić, posypywać i nawodniać albo zalewać.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE.

NIEMCY PÓŁNOCNE.

Berlin. W radzie związkowej przyjęto projekt Bismarcka, ażeby etat cesarstwa był stanowiony zawsze na dwa lata, a wybory do reichstagu odbywały się co cztery lata.

‖ Rólnicy w Niemczech powstają przeciw sprowadzaniu płodów amerykańskich, albowiem twierdzą, że przez to upadają interesa Niemiec.

‖ W pruskiej izbie poselskiej debatowano przeszło pięć godzin nad wnioskiem katolickiego posła Winhorsta, o wyłączenie wydzielania sakramentów świętych i odprawiania Mszy Śtej z pod praw majowych. Puttkamer i wielu mówców przemawiało przeciw temu wnioskowi, opierając się na tem, że rząd pragnie pokoju, ale katolicy sprzeciwiają się temu. Jaka taka wymówka nie zawadzi, a w takim sejmie jak pruski, złożonym z większości niekatolików było to dosyć, ażeby na swojem obstać, to też większością głosów 254 naprzeciw 215 wniosek Windhorsta upadł.

‖ Nową radę gospodarczą dla całych Niemiec otworzono. Przy tej okazji rozwodził się Bismarck nad jej konieczną potrzebą, nad przyczynami upadku gospodarstwa, i że temu tylko owa nowa rada gospodarcza zapobiedz może, wybierając z pomiędzy siebie zdatnych technicznych członków, którzy wpływem, umiejętnością i doświadczeniem gospodarczem wpłyną z wielką korzyścią na nowe prawa krajowe. — Rada ta powybiera teraz z pomiędzy siebie wydziały którzy nad przyszłem zbawieniem kraju radzić mogą, ale to wszystko ma się odbywać sekretnie. —

‖ W pruskiej izbie poselskiej radzą także o zmniejszeniu podatków. Uchwalono zmniejszenie tychże na rok jeden o 14,000,000 marek. Poseł Richter stawił wniosek, ażeby zmniejszenie to ustanowić raz na zawsze, lecz Bitter (gorzki człowiek) minister finansów, jakkolwiek przyznawał, że dochody w trzecim kwartale przewyższyły oczekiwania o 20,000,000 marek, i że są widoki, iż rząd mógłby na zawsze to umniejszenie zaprowadzić, wszelako nie może tego od razu uczynić, ale zwolna reformować i odczekać konieczności.

AUSTRJA.

Arcybiskup wiedeński ks. kardynał Jan R Kuczker przeniósł się do wieczności, przeżywszy 71 lat wieku swego.

‖ W Zagrzebiu dały się uczuć nowe trzęsienia ziemi, co nabawiło mieszkańców wielkiego strachu.

ANGLIA.

W Irlandji skończył się proces przeciw Parnelowi i współobwinionym członkom Ligi włościańskiej na niczem. Wszelkie oskarzenia i zeznania świadków w najgorszym świetle przez prokuratora przedstawiane nie wywarły pożądanego wpływu na sędziach przysięgłych, bo obrońcy oskarzonych uderzając na bezprawne postępowanie rządu Wielkiej Brytanji naprzeciw Irlandczykom zdołali wpoić w sędziów przysięgłych uczucie ludzkości i sprawiedliwości, i przekonali tychże do tego stopnia, że z 12 sędziów przysięgłych uznało 10ciu iż oskarżeni nie mają winy, a dwóch za winą przemawiających znikli jak klecha przed organistą i rozpuszczono wszystkich do domu bez rezultatu. Mnóstwo ludu zgromadzonych w sali sądowej i przed gmachem powitali wychodzących wolnych oskarzonych i sędziów z okrzykami wielkiej radości. —

FRANCJA.

Wydawca gazety „Marseillaise“ zostali osądzeni zaocznie na 1000 franków kary za ubliżenie armji i popieranie królobójstwa, redaktor tejże gazety na roczne więzienie i 2000 franków grzywien, a jenerał Cluseret również na rok więzienia i 3000 franków kary.

‖ W senacie przyjęto prawo wsparcia floty handlowej sumą pieniężną.

‖ Mgliste powietrze o jakiem donosiliśmy z Anglji panowało również i we Francji, wskutek czego zachodziły nieszczęścia na lądzie i na wodzie lecz nie tak dotkliwe jak w Anglji. Pomiędzy innemi zatopiła się łódź z 18 ludzmi, których wysłano do naprawy przystani w Cherbourg.

ROSJA.

Jenerał Skobelew pobił podobno Turkomanów pod Geogh Tepe, zabrawszy im dużo broni, amunicji i żywności. Podług doniesień z Berlina, to miałaby być owa walka zaciętą. Wszelkie szturmy Moskali odparli Turkomani i dopiero wtenczas opuścili miasto gdy wały wysadzono w powietrze, i zajęli pozycją na pogranicznych wzgórzach. Do niewoli zabranych 60 Moskali zamordowali Turkomani, a w Asztabadzie mieli zamordować 100 perskich jeźdźców. Z tego widać że jedni jak i drudzy są to dzikie azyatyckie hordy a wzajemnem mordowaniem się wstrzymują przystęp cywilizacji z zachodu.

‖ Z Petersburgu donoszą że angielski milioner Tosuton, właściciel największej fabryki sukna w świecie, rozpuścił naraz 1500 sukienników i że fabrykę zamknie zupełnie jeżeli się stósunki handlowe nie polepszą. Fabryki katuny pracują o skróconym czasie a niektóre stanęły zupełnie, gdyż zapasu towarów nagromadziło się dużo, a odchodu niemasz. —

‖ W Moskwie osądzono politycznego przestępcę, Peterskiego, na 15 lat do domu poprawy lecz po uwzględnieniu jego młodocianego wieku zmieniono tę karę na czteroletnie wygnanie w Sybir.

‖ W sprawie Grecji pisze gazeta „Agence Russe“, że w Konstantynopolu nie odbędzie się żadna konferencja, ale że posłowie mocarstw, każdy z osobna, będą wywierać nacisk na Wysoką Portę o załatwienie sprawy greckiej. — W Tessalii ma stać 45,000 Turków, gotowych na odparcie Greków, gdyby ci chcieli przejść do zaczepki.

TURCJA.

Konstantynopol Wielkie mocarstwa zastanawiają się nad następującemi warunkami do przyszłej konferencji. Obrady mają się odbywać potajemnie. Grecja ma być od obrad wyłączona, Turcja ma oznaczyć graniczną linię i wykazać środki do przeprowadzenia tejże, a Grecji ma być przesłana rezolucja, że Europa nie myśli tej sprawy dłużej przewlekać jeżeli się Grecja na ostateczne rozrządzenie konferencji nie zgodzi.

Z Wiednia znów donoszą inaczej. Włochy miały przedstawić Wielkim mocarstwom, ażeby Grecja brała udział w konferencji Konstantynopolskiej. Ostateczny wynik tego sporu zakończy się pewnie na tem, że Turcja zatrzyma Janinę i Mecowo a Grecji przypadnie Larissa i taka pozycja graniczna, że jej zapewni silne militarne stanowisko obronne.

Gazeta włoska, „Liberta“ która wychodzi w Rzymie twierdzi, że wielkie mocarstwa zamierzają upoważnić Niemcy, ażeby te starały się powstrzymać Turcją od zerwania stósunków z Grecją. — Więc cała ta sprawa pozostaje w tem samem położeniu co dawniej i stanowcze załatwienie jej jeszcze w dalekiem polu.

HISZPANIA.

W tym kraju zmnarzają nieustanne deszcze wielkie powodzie. W dolinie rzeki Ebro, w okolicy Burgo, Valladolid i Bilbao przewyższa tegoroczna szkoda dawniejszą pod Murcją. Tak wielkich zamieci śnieżnych jakie nawiedziły Hiszpanją, niepamiętają ludzie od 30 lat.

AFRYKA.

Z Transwalii dochodzą doniesienia, że Baurowie przepuścili wojska angielskie, jenerała Colley przez najgorsze wąwozy w górach, ale zajęli stanowisko nad ostatnim prowadzącym do wielkiej płaszczyzny i tam dopiero chcą stoczyć walną bitwę, korzystając ze zmęczenie się wojsk angielskich. — Baurowie są wszyscy na koniach, i w razie przegranej tej bitwy zdołają ujść Anglikom w płaszczyznę zanim ci do pogoni przystąpią. W bitwie którą już stoczono powodziło się z początku Anglikom i zmusili Baurów do odwrotu, ale skoro tymże nadeszła pomoc odparli Anglików z wielką stratą. Angielska gazeta „News“ jest tego zdania, że przez tę bitwę mogą popaść forty w ręce Baurów, które już oblegają a za zdobyciem tychże przyśliby Baurowie do Artylerji, na której im zbywa.

Południowa Ameryka.

Z Buenos Ayres piszą o rozpuszczeniu dwóch regimentów wojska chilijskiego. Ministrowie spraw zewnętrznych państwa Chili i Rzeczypospolitej Argentyńskiej są w najlepszem porozumieniu się między sobą i za zwołaniem konferencji nastąpi pewnie zgoda pomiędzy temi państwami. —

WCZORAJ.

POWIEŚĆ POLSKA.

Dalszy ciąg.

Długo pani Janowa nie chciała przerwać chciwie wpatrującemu się, nareszcie z nim weszła i wnet otoczono Zygmunta — najbliżsi z wielką radością, goście z z przychylnością, wszyscy z upodobaniem. Niemcewicz skłonny do żartów, z odcieniem szyderstwa spytał go:

Panie Zygmuncie cóż nam za filozofią przywozisz? czyś zwolennikiem Schlegla czy Hegla? czyś tylko burszem? czemże nam wracasz z Włoch, Szwajcarji Niemiec?

— Polakiem, panie kasztelanie, — odrzekł z przytomnością Zygmunt.

— Dobrze, bardzo dobrze, to lubię!

— Gdzież ci się najlepiej podobało? zapytał Henryk.

— Tam, gdziem najwięcej teschnił — te słowa mówiąc spojrzał na Marją naprzeciw stojącą. — Jak ładnie powiedział rzekła cicho do Jadwisi. — Jadwisia westchnęła i powtórzyła ładnie.

Miłe, zabawnie zeszedł wieczór — ułożono, gdy goście odeszli i Marja na spoczynek się udała, że jej urodziny przypadające 27., małym pierwszym w życiu balikiem obchodzić będą rodzice, kilka dni przed dniem naznaczonym na opuszczenie kraju na rok lub dwa.

— Przybył wam tancerz, — mówiła P. Janowa.

— I zagorzały! dodał Zygmunt.

— Co myślisz Jadwisiu? rzekła P. Henrykowa, czy kontenta będzie Marja?

— Zdziwiona i uszczęśliwiona. —

I zaraz rozpisano listę zaproszonych; a że to miała być uroczystość familijna prawie, naznaczono godzinę wcześniejszą, jak powszechnie przyjętą na prawdziwe bale, i ograniczono się na 50 osób.

Gdy Zygmunt wrócił do domu z matką i Jadwisią, którą zamówił na pierwszy mazurek, zastał Zdzisława stojącego w oknie otwartem i wychylonego. Na stuknienie drzwi obejrzał się i rzekł: dziwna rzecz, widziałem stryjenkę i siostrę wchodzące, a ciebie nie." — Bo one szły środkiem ulicy, xiężycem oświeconym, a ja tuż przy domach w cieniu.

Oczywiście Zdzisław wyglądał powrotu Zygmunta i rachował w samotności kwadranse i minuty, tych dwóch godzin, co mu się długie a tamtemu krótkie zdawały.

Część nocy przeszła na rozmowie, jaka wtedy bywała między Polakami. Zdzisław opowiadał, co w Warszawie wiedziano: o męczarniach więźniów, o ostatnich aresztowaniach, o nocnych wywożeniach z miasta, o trwodze słabych umysłów, o gniewie trawiącym nieufnych, o oburzeniu i gotowości młodych, śmiałych, skorych do poświęcenia — liczba nie wielka, prawda, i naczelnika nie było, i planu stanowczego i dokładnego nie przyjęto — jednak — dodał Zdzisław — któż z nas nie przysięgnie, że będzie i liczba i wódz, i plan?

— Amen i naprzód! zawołał Zygmunt.

— Ale jeszczem cię też nie pytał, rzekł Zdzisław, coś zrobił z swoim Władysławkiem — czy odebrawszy w Berlinie mój list, któryś tak dobrze zrozumiał, i tu rękę mu ścisnął, nie napisałeś do niego?

— Nie.

— Szkoda, bo ztamtąd łatwiej i pewniej niż ztąd, a zapewnie chcesz mu dać znać?

— Naturalnie i jutro rano zaraz piszę, tak, żeby mógł zgadnąć a ostrożnie.

— Załóż się Zygmuncie że twego listu nie odbierze.

— Więc go bankierowi.... powierzę albo konsulowi.

— To nic nie pomoże on żadną drogą nie dojdzie, a raczej dojdzie, tylko my się nigdy o tem nie dowiemy.

— Załóż się że tu będzie z nami za trzy tygodnie.

— O jakżebym rad przegrał: trzymam zakład, ale o cóż.

— O sto ostrzyg!

— Nie to zagraniczne i zbytkowne; lepiej o sto kul karabinowych.

— Dobrze.

— A czy wiesz dokładnie jego adres.

— Wiem; rue du Helder, Nr. 48.

— Dobranoc.

— To podobno dzień dobry, odrzekł Zygmunt, który tylko to wiedział wyraźnie, że był wieczór dobry i że minął.

Rano zbudził go ojciec; lotem błyskawicy schodziły mu dnie w kółku rodzinnem z dawnymi towarzyszami nauk. Warszawa by mu się niebem wnet zdawała, gdyby nie ważność chwili, która ciążyła nawet na młodocianych piersiach całem brzmieniem niepewności osobistego niebezpieczeństwa i odpowiedzialności za innych; — przykład Zdzisława także nie mało się przyczyniał do trzymania na wodzy wyobraźni Zygmunta i nadania mu kierunku nieco poważnego — widząc go pracującego z utrudzeniem i karnością, nieuczęszczającego ani na teatr, ani do obojętnego społeczeństwa, mało mówiącego z Marją i wedle okoliczności lub może wewnętrznego usposobienia, to o przedmiotach naukowych śmiało i jakby kierując jej gustem i zdaniem, to z trwożliwie okazywaną przychylną pamięcią pobytu w Rajowie, i przykrością nad przyszłem i zapewne długiem rozstaniem, Zygmunt nie wiedział co myśleć. — Nieraz mu się zdarzało, chwycić się przekonania, że Zdzisław Marji nie kocha — ale znów kiedy z sobą śpiewali, (bo czasem podczas lekcji śpiewu Włoch metr obojga układał duetta, i wtedy proszono, żeby przyszedł wieczór, nim się goście zejdą;) wtedy takie się objawiło wzruszenie w Zdzisławie, tak miał mimowolnie namiętny wyraz w głosie i w oczach, nietylko widział oznaki miłości jego, ale więcej zdawało mu się, że Marja musi pokochać takiego człowieka.

Mało o niej z sobą mówili, bo też mało Zdzisław był w domu i rzadko sam rano od obudzenia do zmroku w szkole applikacyjnej, a potem najczęściej z P. Z. Z...... — z resztą widocznie unikał wzmianki o niej i jakby z trudnością jej pochwał słuchał.

Nareszcie nadszedł dzień urodzin Marji i niespodziewany od niej jednej balik. Poranek na nabożeństwie zeszedł, i na dotrzymanej jej dawno uczynionej obietnicy zwiedzenia Dzieciątka Jezus, Obiedwie bratowe z panienkami i P. Janem oprowadzone przez siostrę Magdalenę, już odwiedziły sale chorych, aptekę, kuchnią, i weszły do pokoi maleńkich dzieci z mamkami, kiedy Marja na wpół z płaczem i śmiechem napieściwszy się z kilkoma, i rozdawszy mnóstwo koszulek i pieluszek własnego szycia, usłyszała dzwonek silnie pociągnięty. Młoda siostra, która właśnie rozdawanie świeżej bielizny do ostatniej kołyski kończyła, ku drzwiom pospieszyła. Panny R.... zapytały, coby to znaczyło; — „dziecię złożono w kole" odrzekła; „pójdźcie Panie za mną" i poszły. Nowonarodzona dziewczynka, obwinięta w czarną wełnianą chustkę, kwiliła się i kurczyła od zimna — na kartce było imię Zofji, i dowód, że jest ochrzcona.

Zakonnica tuliła ją do łona z litością i czułością. Anioły powołaniem znają z życia kobiety, co je czyni tkliwemi siostrami, córkami, matkami; znają i trudy, poświęcenie, posłuszeństwo, miłość bez rozkoszy wzajemności, zrzeczenie się świata bez samotności, schronienie bez ciszy. Marja w rozrzewnieniu i z uniesieniem zapytała Jadwisi, czyby nie lubiła sobie wziąść taką dziecinę do wychowania; — nie wziąść bym nie chciała, ale radabym siebie im tu oddać, — i utopiwszy oko łzawe w nową przybyłą dziecinę, która imię jej matki nosiła — w myśli dokończyła słów wyrzeczonych: „da Pan Bóg życia i sił, to może ja tu ciebie wychowam biedna sierotko!"

Szczodrobliwość Pani Henrykowej i córki przejęła wdzięcznością Pannę matkę przy pożegnaniu, obiecując pamiętać o nich w modlitwie, dodała żartobliwie i uprzejmie, że Marji uprosi dobrego męża. Marja się zapłonęła i odrzekła z uśmiechem: „albo dwóch albo żadnego" wskazując na Jadwisię.

Pannie matce jednak ani słowo do ust nie przyszło, tak ją nagle uderzył wyraz pogodny, żałobne spojrzenie i odbicie wzniosłego postanowienia w tej pięknej twarzy; ona się znała na odblasku takich myśli, takiej woli, — pocałowała ją w czoło, a Jadwisia cicho zapytała: czyby mi tu wolno przychodzić Matko o różnych godzinach? — Zawsze kochana córko, zawsze.

Wesoły był dzień u Państwa Henryków. — Zygmunt wpadł przed śniadaniem z ogromnym bukietem, drugi raz z pudłem cukierków, i przyszedł na obiad. Zdzisława noga jeszcze nie postała, a już się krzątano około zapalenia świec i ustawiania mebli.

Późno Panny R.... wyszły z salonu ubierać się i jakoś im nie było raźno obydwom — razem się ubierały i cieszyły się z sobą wzajemnie, bo się niewymownie kochały. Jadwisia miała wieniec z róż białych nad czołem i była w niebieskiej krepowej sukni, Marja w białej krepowej na skroniach, w lokach dwa pączki róży, a trzeci u piersi, towarzyszyły różanej towarzyszce.

Już było gości dużo, gdy je Pani Henrykowa wprowadziła do sali, i wnet zaczęto tańcować; dobijano się o rękę solenizantki. Naprzeciw drzwi wchodowych stała do kadryla francuzkiego z P. Wł.... Z.... i znać słuchała zabawnego opowiadania bo się śmiała. W tej chwili wszedł Zdzisław i stanął za rzędem kilkunastu mężczyzn. Wesołość Marji i zajęcie się tańcem, rozmową poniekąd i ten strój śliczny, wszystko go raziło, wabiąc i czarując razem. Gdy ją odprowadzono na miejsce ku matce, spotkała Zdzisława, zatrzymała się; widząc że się zbliża do niej; ale nim wyrzekł słowo, spostrzegła w nim jakieś pomięszanie i umęczenie.

— Nie mógłem przyjść wcześniej, żałuj mnie Pani, bom cały dzień zazdrościł szczęśliwszym odemnie.

— Jadwisia od rana czekała na pana.

— Przyniosłem Pani kilka ulubionych kwiatków świadczących o mojej pamięci, tu podał jej maleńki bukiet z konwalji i fijołków — w Listopadzie! była to rzecz rzadko miła — od Zdzisława! było to coś zupełnie jemu niewłaściwe, a jednak jego gust cechujące, skryte poetyczne, skromne a pełne znaczenia. — Marja zarumieniwszy się z uśmiechem podziękowała i włożyć go chciała, ale zobaczywszy pączek różany u łona, zatrzymała bukiet w ręku i usiadła, — nie długo siedziała, do mazurka ją zaprowadzono, i znów stanęła naprzeciwko drzwi. Zdzisław i dwóch P. Z...... o podal rozmawiający, oczy w nią wlepili.

Kobieta nie zawsze rozeznaje stopień miłości, którą wzbudziła, ale nigdy się nie omyli za pierwszem wejrzeniem, czy się podoba czy nie — najniewinniejsza ma tę wrodzoną przenikliwość. Marja wiedziała że o niej mówią i że przychylnie, a taka była przerywana rozmowa.

— Szkoda że ta świetna jutrzenka słońcem wnijdzie w Paryżu, mówił P. W. Z.

— Nie wnijdzie odrzekł Zdzisław! pewno stryj Henryk nie wprowadzi ją w zagraniczny świat.

— Ale zagraniczny świat nie maszże jej widzieć? — mówił Pan Z. Z.... jak ją zobaczą w kościele, w muzeach na spacerach, może niekiedy na widowiskach, czyż się nie będą pytać i chodzić za nią.

Zdzisław zmarszczył czoło: ona taka Polka: — to mi jess rękojmią, że nam ją cudzoziemiec nie porwie.

Te ostatnie słowa dwojako ubodły Zdzisława, i pomyślał sobie: Nam, cóż to nam? znowu znaczy, a po krótkiej chwili zwrócił się do Pana W. Z.... i powiedział: a jakże ty wiesz, że ona sercem tak gorącem Polka?

— Bom z nią dużo mówił i bardzom to wyraźnie dostrzegł.

Zdzisław zadumał się patrząc na Marją, Pan Z. Z.... trącił go: — patrz jak ona lekko tańcuje — jak motyl po różach.

— A to po węglach, — odrzekł brat jego.

— Prawda po węglach, powtórzył ponuro Zdzisław i znów pomyślał: ona taka swobodna i szczęśliwa, — ja może jutro zginę — i nie będę wiedział, czy zapłacze za mną — ja jeszcze z pewnością nie dostrzegłem, do jakiego stopnia ona jest Polką, co ja Polkę nazywam. I traf szczęśliwy odpowiedział Zdzisławowi w tej chwili, gdyż Ks. Galitzin wchodził prowadząc ze sobą dwóch młodych przystojnych Moskali. Właśnie tam stał Henryk, niemile uderzony widokiem nie spodziewanych i nie proszonych gości. — Przepraszam cię — rzekł X. Galitzin, — że ci przyprowadzam dwóch Xiążąt Wołkońskich, i tu ich przedstawił, ale dziś przyjechali po jutrze odjeżdżają, chcieli rzucić okiem na świat Polski, Warszawski. — A gdy oddalili się, nieco cichszym głosem dodał, istotnie cię przepraszam; wiem, że ci to nie przyjemnie i mnie prawie tyleż, ale mi są usilnie zalecani przez ministra Siemianowa, i bardzo znakomite chłopcy — młodszy ucieka do Pizy przed zimą rosyjską, do siostry, która już podobno za późno się tamże przed nią schroniła.

Zdzisław wtedy spojrzał na Xiążąt Wołkońskich, obadwa, jakby rażeni blaskiem piękności Marji, stali naprzeciwko niej w odurzeniu — drgnął na tak oczywiście okazany hołd — wstrętniej mu dziś było niż kiedykolwiek widzieć moskali w towarzystwie polskiem — to prawie wyglądało na zdradę w jego mniemaniu.

Wtedy chciał odejść, ale spojrzawszy na Marją spojrzawszy, został: ona też właśnie zobaczyła dwóch młodych Moskali, i z tego wdzięcznego oblicza znikł wyraz ukontentowania — czoło jej się zachmurzyło, główkę dumnie podniosła, a na ustach zawisł uśmiech tak pięknego gniewu, że boginią się zdała Zdzisławowi. — Jadwisia przyszła ku niej; ale nim do siebie przemówiły: X. Galitzin zbliżył się z swymi kniaziami i przedstawił ich. Lekko sobie skinęły głową, za rękę się trzymając, zapewno ściśnieniem wzajemnem wzajemne uczucie objawiając — młodszy cofnął się, a tamten prosił o pierwszy mazurek Marją, — ona tedy rzuciła okiem na Zdzisława, okiem razem błagającem i rozkazującem, i głośno odpowiedziała: przepraszam jestem zamówiona. Zdzisław stanął przy niej, rękę mu podała i Kniąże odszedł.

Pomięszana i zarumieniona przypomniała sobie, że Zdzisław nigdy z nią ani z nikim przy niej nie tańcował, że dziś właśnie najwyraźniej okazywał zamiar nie tańcowania, że nawet widziała, kiedy już miał wychodzić — wszystko jej stanęło w myśli i zawstydziło; milczenie Zdzisława jeszcze pomnażało zawstydzenie; ale gdy wejrzała na niego, chcąc się tłómaczyć; takim ogniem radości płonęły jego oczy, że swoje nagle spuściła i rękę już wysunąć miała — on ją lekko przytrzymał i rzekł: czy źle, że zrozumiałem i pospieszyłem?

— Może Pan nie lubisz, możeś nie chciał tańcować, może i nie umiesz, dodała złośliwie się uśmiechając, żeby lepiej pokryć zmięszanie.

— Umiem lubię i chcę, odpowiedział Zdzisław z żywością szaloną i stanęli w kole. — Doskonale to jest szlachetnie i żwawo tańcował Zdzisław, przedłużał figury i wymyślał nowe, gdzie damy się nie zmieniały. Zygmunt był w parze z Jadwisią; oboje mu się z podziwieniem przyglądali, nie poznawali go, nie udzielająo sobie uwag wspólnych; ale w siostrze rozbudziła się żywsza troskliwość, w Zygmuncie niespokojność wyraźniejsza i przykrzejsza do zniesienia — on, widział w twarzy jaśniejącej Marji odcień tryumfu, w upojeniu Zdzisława, w porywczości niezwykłej jego ruchów, odgadywał czar nadziei — a co więcej spostrzegł, że Kazimierz patrzył z oczywistem podziwieniem na syna. Gdy ostatni akord zakończył mazur, odprowadził pomału Marją i coraz nikła mu z twarzy radość, — matka otknęła jej czoła: — bardzoś zgrzana i zmęczona. — „To też Mamo nie chcę już tańcować. Nie? zapytał Zdzisław. — Dosyć, nie będę więcej, i bukiecikiem, miasto wachlarzem twarz sobie chłodziła. Dobranoc więc rzekł jej po cichu i oddalił się. Przy drzwiach Zygmunt go zatrzymał i niby śmiejąc się: — cóż to było? — zawołał, — czy przymus czy szał? Nie wiem odpowiedział jemu; a sobie powiedział szczęście.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wieniec pamiątkowy,

którego wydaniem zajmuje się Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswylu obejmować będzie nie tylko życiorysy weteranów i wiele rzeczy rzucających światło na powstanie z 1830—31 roku, ale jeszcze obraz wszystkich obchodów półwiekowej rocznicy w Europie i Ameryce. Mowy i prelekcje we Lwowie które ogłoszone tam być nie mogły, będą się w *Wieńcu* znajdować. — Przedpłata kosztuje 3 złr,

---

Wszystkie listy tyczące się Korespondencji, ogłoszeń i poszukiwań, i z pieniędzmi, prosimy adresować:

I. Weńdziński
Editor of Przyjaciel Ludu,
662 Greenbush Str Milwaukee Wis.

gdyż inaczej adresowane doznają zwłoki w umieszczeniu.

Wszystkie nadselki pieniędzy będą odtąd w gazecie kwitowane.

Kościuszko w Ameryce.

przez

Sygurda Wiśniowskiego.

Dokończenie.

XI.

Zabawiwszy pierwszy raz ośm lat i cztery miesiące w Ameryce, drugi raz niespełna pół roku, Kościuszko trzeci raz do niej nie powrócił. Rozumie się jednak, że jego szlachetne stałe serce nie zerwało stósunków z krajem, który pomógł oswobodzić, którego cały naród z czcią wspominał jego imię. Potrójny stósunek z tym krajem — urzędowy, materyalny i przyjacielski skreślimy w jak najkrótszy sposób, nie chcąc narażać nadużytej już cierpliwości czytelników na dalszą próbę.

Jako jenerał amerykański znosił się Kościuszko często z ambasadą Stanów Zjednoczonych w Paryżu. W r. 1800, gdy niejaki p. Davie był ambasadorem a nowo założona akademja wojskowa w West Point potrzebowała regulaminu artylerji, przyrzekł Kościuszko napisać podręcznik oparty na taktyce przyjętej we Francji. Wywiązawszy się z obietnicy posłał manuskrypt ambasadorowi z listem następującym, umieszczonym na czele wydrukowanego dzieła w formie polecenia:

Paryż, 1880 r.

Kochany Panie!

Dziękuję Panu za wyświadczony mi Jego listem zaszczyt i proszę oświadczyć moje uszanowanie swoim przyjaciołom.

W tejże kopercie znajdzie Pan podręcznik manewrów konnej artylerji, którego napisaniem zająć się przyrzekłem a który i bez rysunków będzie łatwym do zrozumienia.

Kaliber armat można zwiększyć według upodobania, przestrzegając wszakże, ażeby wszystkie okucia lafet i jaszczyków były odpowiedniej siły i żeby liczba koni ciężarem była regulowaną.

Przywiązany przyjaciel

T. Kościuszko".

P. Davie posłał ten manuskrypt pułk. Janatowi Williams, prezesowi towarzystwa wojskowego i filozoficznego w West-Point z przestrogą, aby nikt inny nie tłómaczył dzieła tak ważnego, jak sam pan Williams przełożył podręcznik na język angielski i dodał doń 17 rysunków, objaśniających manewry opisane przez Kościuszkę. Jego manuskrypt służył jako podręcznik obowiązkowy dla instruktorow akademji. W r. 1808 uchwaliło wymienione towarzystwo wydrukować rękopism, a czysty dochód ze sprzedaży dzieła przeznaczyło na rzecz towarzystwa. Rękopism został tedy posłany do Londynu i wydrukowany w r. 1809 w formie książeczki zawierającej wraz z przedmową tłómacza 79 stronnic i 17 rycin. Wysłużywszy się Ameryce jako inżynier, żołnież i dyplomata, Kościuszko oddał jej usługę jako autor i instruktor młodzieży na lat wiele, póki zmiana taktyki nie usunęła jego podręcznika.

Dziełko wspomniane jest treściwym regulaminem manewrów baterji, złożonej z dwóch dział czterofuntowych, czterech sześciofuntowych i 2 haubic. Styl jest zwięzły i jasny, wstęp pełen prostoty. „Cała nauka artylerji zasadza się — pisze autor — na znajomość i sprawozdania następujących manewrów z jak największa łatwością, precyzją i szybkością:

1. Maszerować i awansować w szyku bojowym.
2. Cofać się w porządku należytym i w formie powyższej.
3. Strzelać do nieprzyjaciela w awansie.
4. Strzelać do niego w odwrocie.
5. Tworzyć front w jakimkolwiek kierunku.
6. Strzelać na flankę nieprzyjaciela na prawo lub na lewo.
7. Maszerować kolumną, w awansie lub od odwrocie."

Po tem treściwem określeniu celów wszystkich ruchów konnej artylerji przechodzi autor zaraz *in medias res* i opisuje 29 manewrów stylem zrozumiałym dla każdego podoficera.

Stósunki pieniężne załatwiał Jefferson, stały korespondent naczelnika. Listy ich nie były często, ale miały charakter serdeczny. Jefferson zwykł był wtajemniczać Kościuszkę w wszystkie zakulisowe ruchy polityczne, posyłając swoje obszerne sprawozdania wraz z pieniędzmi ekspedyowanemi przez Barnesa. Zacny ten kupiec sprawował interesa w taki sposób, aby nie robić kosztów niepotrzebnych Kościuszce drobnemi posyłkami. Najczęściej wyprawiał traty na Paryż, na 1000 dollarów (5000 franków), nie licząc sobie bankierskich komisji. Tą okolicznością tłómaczy się dostatecznie popęd niezbyt częstej korespondencji między Jeffersonem a Kościuszką. Zostawszy prezydentem i dźwigając odpowiedzialny urząd naczelnego zwierzchnika wielkiego państwa przez lat 8, Jefferson przybrał ton oględniejszy, a jego listy z tej epoki tak do Kościuszki jak do Niemcewicza odnoszą się tylko spraw osobistych. Dał im nawet do zrozumienia, żeby w swoich listach nie dotykali polityki. Żegnając wracającego do Polski poetę, dał mu główny motyw polityki amerykańskiej wobec spraw czysto europejskich, który to motyw i dziś pozostał w całej swej mocy, pomimo różnych kokieterji z Koszutami, wielkimi książętami, irlandzkimi agitatorami i t. p. Jest zasada zupełnej neutralności.

„Odebrawszy list Pana z 10go tm. — pisze 22. września 1807 r., poleciłem ministrowi spraw wewnętrznych, żeby mu posłał pasport, ułatwiający pożądaną podróż do ojczyzny. Życzę z całego serca, żeby jej położenie było pomyślnem, a interes, w którym Pan jedzie szczęśliwym, ale ani o tem, czem ona była, ni też o tem czem będzie, nie wolno mi nic mówić. Uważamy Europę za świat od nas odrębny, o którym nam ani zdań formułować nie wypada, ani wyrażać innych życzeń, prócz jednego — żeby wszystko to, co sie w nim dzieje, ku jego szczęściu wypadło ... Nie piszę do mego przyjaciela Kościuszki z podobnych pobudek oględności. Wiem ja, że wszystko, co on robi, jest zawsze kierowane sumiennem przekonaniem, iż czyn taki jest dobrym, on zaś wie także, że w moich modlitwach zwykłem prosić o powodzenie dla każdego kroku."

Złożywszy władzę Jefferson został znów gadułą i nowiniarzem, informując Kościuszkę szczegółowo i naprzód, o wszystkich zakulisowych knowaniach politycznych. I tak zaczął list pisany na długi czas przed wypowiedzeniem wojny z Anglją, od słów następujących: *Nous voila donc mon cher ami en guerre avec l'Angleterre*, a zaraz potem opisał plan amerykańskiego ataku na Kanadę i zniszczenia handlu Anglii przez wysłanie niezliczonych korsarzy.

List Juliena o zgonie Kościuszki zastał go prawie nad grobem i przejął rzewnym smutkiem, który się przebija w notatkach ówczesnych. Przypomniał sobie, że był stróżem i exekutorem ostatniej woli Kościuszki. Obarczony własnemi kłopotami filozof nie wiedział, jak się z tego zadania wywiązać. Doniósł Julienowi o dyspozycji, zrobionej przez Kościuszkę w r. 1798, postarał się o informację, że przyjaciel nie zostawił innego rozporządzenia co do swych amerykańskich kapitałów i zniósł się z adwokatem Wigtem, zapytując go o najlepszy sposób spełnienia ostatniej woli bohatera. Pisząc do Juliena, upewnił go, iż chociaż sam nie jest w stanie zająć się interesem *de si longue haleine*, przecież się postara o to, żeby fundusz Kościuszki w pewnym ręku spoczywał i obrócony był na cel testament określony, to jest emanypacji niewolników. Adwokaci poinformowali go późniejże plan kościuszki wywołaćby mógł żywą opozycję nietylko w Wirginji, lecz w całym kraju. Rokowania trwały dwa lata i Jefferson powziął dopiero w roku 1819 stanowczą decyzję.

Spuścizna.

Jefferson był niewątpliwie przychylnym dosłownemu wykonaniu woli Kościuszki, bo ogólna emancypacja murzynów należała do jego programu politycznego. Młodzieńcem wniósł w r. 1769 w sejmie Wirginji rezolucją zmierzającą do zniesienia niewoli. Jako mąż, gdy mu polecono napisać sławną deklarację niepodległości amerykańskiej, próbował w niej umieścić paragraf potępiający instytucję niewolnictwa, ale i wniosek i paragraf nie znalazły stronników w narodzie niedojrzyłym do humanitarnych pojęć. Serce jego musiało odczuć boleśnie fatalną konieczność, która go zniewoliła stawić się przed trybunałem swego powiatu (Albermarle, w Wirginji) i złożywszy testament w jego archiwach wymówić się od obowiązku egzekutora.

Rzeczony dokument spoczywa teraz w kancelarji sekretarza obwodowego sądu w Albermarle, między zapylonemi foliałami i pożółkłą paczką papierów, zarubrykowanych napisem: „Testamenty z r. 1819." W tym pakiecie przeleżała pogrzebana prawie i zapomniana przez lat 60 ostatnia wola Tadeusza Kościuszki, autentyczna bez wątpienia, gdyż prócz jego znanego podpisu ma na sobie nie mniej znany podpis świadka, Jeffersona. Charakter pisma jest czysty, śmiały i wyraźny, jak wszystko, cokolwiek Kościuszko pisał. Papier jest dobrze zachowany, chociaż nosi ślady starożytności. Cały dokument jest dowodem gorącego zamiłowania wolności, posuniętego do entuzjazmu. Charakteryzuje on tak wybornie Kościuszkę, jak go charakteryzowała odpowiedź, dana Pawłowi I., gdy chciał wręczyć uwolnionemu jeńcowi szpadę.

— Już nie potrzebuję miecza, od kiedy nie mam ojczyzny!

„Ja Tadeusz Kościuszko — tak opiewa testament, wybierając się właśnie do wyjazdu z Ameryki, oświadczam i postanawiam niniejszem, ażeby w razie, gdybym nie zrobił innej dyspozycji moją własnością w Stanach Zjednoczonych, mój przyjaciel Tomasz Jefferson, całej tej własności użył na odkupienie Murzynów, czy to z pomiędzy własnych, czy też do innych osób należących, tudzież na ich edukację w rzemiosłach lub w inny sposób, jako to: przez nauczanie ich obowiązków nowej ich pozycji odpowiednich, któreby ich uczyniły dobrymi sąsiadami, ojcami i matkami, przez wpajanie w nich powinności obywatelskich, nakazujących bronić swobody, ojczyzny i porządku społecznego, oraz tego wszystkiego, coby ich szczęśliwymi i użytecznymi zrobić mogło. Zarazem mianuję rzeczonego Tomasza Jeffersona moim egzekutorem.

T. Kościuszko.

Dan w Filadelfii, d. 5. maja 1798 r.

Legalizacja dokumentu nosi datę d. 12. maja r. 1819, w sądzie Albermarle, i podpis pana Carr, który w r. 1879 żył jeszcze.

Syt lat, zasług i chwały mędrzec z Monticello przeniósł się niedługo po opisanych wypadkach do wieczności, zostawiając własny majątek w filozoficznym nieładzie Gdyby kongres nie był kupił biblioteki Jeffersona za 20.000 dollarów, kredytorowie byliby zabrali ulubioną jego siedzibę Monticello. Niektórzy z wierzycieli rościli sobie prawo do kapitału Kościuszki, ulokowanego u Barnesa w imieniu Jeffersona, ale pretensja ich niesłuszna uwzględnioną nie została.

W końcu Barnes zbankrutował, a chociaż nie nadużył położonego w nim zaufania i nie naruszył spuścizny Kościuszki, poszła ona marnie, ulotniła się między ludźmi, a raczej między adwokatami, którzy się starali niewypuścić jej z rąk swoich.

Potomkowie sióstr naczelnika starali się odebrać kapitał i udali się w tym celu do jen. Zajączka, który wstawiał się za nimi u rządu rosyjskiego, ten zaś polecił obronę interesów spadkobierców swemu ambasadorowi w Washingtonie. Pieniądze zostały znalezione, adwokaci mącili jednak i zwlekali sprawę, a w roku 1833 daleko jeszcze było do końca. Pewien szalbierz, imieniem Klimkiewicz, zjawił się w Ameryce jako samozwańczy wnuk siostry Kościuszki i podniósł pretensją do jego sukcesji. Niewiele brakło żeby nie zabrał bezprawnie pieniędzy.

W tymże czasie przybył do Stanów Zjednoczonych Ignacy Chutkowski, kuzyn Estków, potomków Anny z Kościuszków Estkowej, który za wolą rodziny mieszkającej na Litwie powierzył cały interes Polakowi Tochmanowi, emigrantowi. Tochman był adwokatem w New Yorku.†) Przełożył on kilka ballad Mickiewicza na język angielski. Bawiąc w Paryżu odgrywał pewną rolę w organizacjach emigracyjnych i nie był *persona grata* w oczach pana Bodisco, posła rossyjskiego w Washingtonie. Z tego powodu pozwolił sobie dyplomata samowolnie zabrał papiery odnoszące się do spadku po Kościuszce, narzucił spadkobiercom niepożądanych adwokatów amerykańskich i oddał im sprawę.

Obie linje spadkobierców, tak wnuki i prawnuki Anny z Kościuszków Estko, jak też wnuki i prawnuki Katarzyny z Kościuszków Żółkowskiej (rodzonych sióstr naczelnika) wybrały wtedy Władysława Wankowicza, spokrewnionego z Estkami, i dały mu plenipotencję, celem dochodzenia spadku. Przybywszy do Ameryki Wankowicz udał się do Tochmana a ten zażądał od pana Bodisco zwrotu dokumentów. Wywiązała się z tego długa pisanina. Wankowicz wystósował suplikę do cara Mikołaja, która wręczona została przez ambasadora amerykańskiego. W odpowiedzi zapewnił hr. Nesselrode tegoż ambasadora, że cesarz zganił samowolne postępowanie p. Bodisca, ale równocześnie skonfiskowano cały litewski majątek nieszczęśliwego, krnąbrnego Wankowicza ...

Zrozpaczony plenipotent udał się w końcu do sławnego w Ameryce mecenasa i polityka, pana Reverdy Johnson, który wezwał grzecznym listem ambasadora do zwrotu dokumentów. P. Bodisco odpisał, że papiery, odnoszące, były mu przez rząd Jego Cesarskiej Mości powierzone, więc też bez formalnego rozkazu z Rosji oddanemi być nie mogą. Nie pojmując, jakiem prawem p. Reverdy Johnson do tego interesu się miesza, pozwala sobie powiedzieć, że owe papiery są w dobrym ręku, u adwokatów honorowych, którem ten interes oddany został i którzy go pilnują." Słowa te były tem większym afrontem, że p. Johnson używał szerokiej sławy jako były senator, ambasador i minister. Rozgniewany adwokat odpisał zaraz ambasadorowi, że „w naszym kraju posiada każda strona bez względu na to, czy jest Amerykaninem, czy też poddanym Rossji, przywilej wybierania sobie takiego adwokata, jakiemu ufa. — U was — dodał z ironią — może inaczej. Jeśliby te papiery stały się potrzebnemi spadkobiercom Kościuszki, potrafię je wydobyć u rossyjskiego ministra spraw zewnętrznych." Posiadając wielki wpływ, p. Johnson wniósł w kongresie memoryał, opisujący nieszczęścia Wankowicza, który to dokument wywołał ogólne oburzenie. Sprawa wzięła zaraz lepszy obrót dla sukcesorów, kongres kazał memoryał w roku 1849 wydrukować, a później przyznał 45,000 dolarów, jako kapitał

---

†) Zacny ten starzec mieszka teraz na swojej plantacji, w Wirginii.

i zaległe odsetki oryginalnej sumy Kościuszki, zmniejszone olbrzymiemi kosztami procesu.*)

Lepadkobiercy mieli jeszcze inną słuszną pretensyę — chcieli odzyskać grunt, darowany Kościuszce w New Jersey, którego on nigdy w posiadanie nie objął, a którego wartość teraźniejsza sięgać musi bajecznej cyfry. W tym celu przybyła do Ameryki w r. 1872 (jeśli się nie mylimy) jedna z sukcesorek naczelnika, znana literatka, panna Krystyna Narbutt. Jej nadzieja odzyskania spaścizny została jednak zawiedzioną, przekonała się bowiem w Washingtonie, że koloniści, którzy się na gruncie Kościuszki nieprawnie osiedlili i wzbogacili, stali się jego legalnemi właścicielami na mocy ustawy o przedawnieniu. Panna Narbutt nie otrzymała tedy żadnej satysfakcyi, a jednym rezultatem jej pobytu w Ameryce były bardzo ciekawe listy do pism warszawskich, których werwa i oryginalność byłaby im zapewniła powodzenie, chociaż nawet nie były posiadały tego wielkiego warunku popularności, który określił pewien dowcipnis francuski w następujących słowach:

La moitie du monde prend plaisir a medire et l'autre moitie a croire, les medicances......

XII.

Zakończenie.

Nasze zadanie skończone. Przybrawszy rozmiary, których autor nie przewidywał zasiadając do pracy, monografia amerykańskiego życia Tadeusza Kościuszki leży w swej rozwlekłej całości przed czytelnikiem, którego cierpliwość w czytaniu suchej opowieści tem by tylko wytłómaczyć się dała, iż losy popularnego bohatera wywierają zawsze pewien urok na jego rodakach Jeżeliśmy przebrali miarę w dokładności, z jaką próbowaliśmy skreślić część tych losów, niech nas uniewinni obfitość materyałów, w których trudno było przebierać. Wierzymy w zasadę, że zwięzłość jest główną zaletą każdej pracy literackiej, a przecież nie mogliśmy się zdecydować na skrócenie opowiadań o Kościuszce, kreślonych przez znakomitych ludzi Nowego Świata.

Natomiast opaliśmy się pokusie rozbierania wpływów, jakie pobyt w ówczesnej Ameryce wywarł na charakter przyszłego naczelnika narodu a przez niego na tych mężów, którzy społeczność polską podnieść ożywić i zreformować usiłowali. Owczesne Stany Zjednoczone nie były olbrzymią ochlokracyą, lecz ziemią patryotów, umiarkowanych postępowców, bohaterów, a nadewszystko dżentelmanów, którzy miłość wolności pogodzić umieli z szacunkiem dla porządku społecznego i cświaty. Była to wielka szlachetna szkoła dla Europejczyków, a że nauki tej szkoły wpłynęły na wschodnią półkulę, chociaż nie zawsze w sposób pożądany nauczycielom, dowiodła historya całego wieku, który upłynął od rewolucyi francuzkiej.

Któż obliczy wszystkie skutki relacyi między dwoma kontynentami, na wiedzę, idee, rozwój polityczny i społeczny? Ileż to możnaby napisać o wpływie odkryć Kolumba i podróży pierwszego posłańca z nowego świata do starego, Franklina co przybył z wieńcem wolności na skroni i z pokonanym piorunem w ręku — o ustawicznym, elektrycznym prądzie ogólnych idei z jednej połowy ziemi do drugiej? Ameryka, którą wprowadziło na scenę historyczną wielkie zwycięstwo nad przyrodą, która długo egzaltowała wyobraźnię awanturników i czarowała serce entuzyastów, zjawiła się krytycznemu wzrokowi osiemnastego wieku w nowej formie. Gdy stare społeczności rozpadać się zaczęły, gdy żądza poznania przyrody, zgłębienia wszechstworu i uszczęśliwienia nas rozpłonęła silniej, a wrodzone ludziom bezwiednie, prawie instynktem budziły się w Europie, wtedy to dziwnym zbiegiem historycznych wypadków idea wolności odniosła świetny tryumf w Ameryce. Najszlachetniejsi synowie wschodnich krajów przywieźli nam wieść o nowej erze szczęścia o nowych potężnych prądach ku wyszlachetnieniu i emancypacyi ludzkości. Któż zaprzeczy że Kościuszko był jednym z takich zwiastunów odrodzenia?

Okoliczności zabraniają wkraczać na to pole rozległe i nie śmiemy nużyć dalej i tak już może zniecierpliwionego czytelnika. Niech tedy nasza praca tem zostanie jedynie, czem ślubowaliśmy sobie zrobić ją przed wielu laty, gdy coraz dokładniejsze poznawanie Ameryki wzbudziło w nas myśl napisania autentycznej historji naszych sławnych polskich pionerów — niech będzie skromnym, prostotą tylko polecającym się spisem faktów, jakie w literaturze i tradycyach zamorskich zebrać się dały o bohaterze, którego imię otoczone jest rzewnym pietyzmem w Nowym i Starym świecie.

New York w maju r. 1880

(* Do rąk Wańkowicza tylko 6.000 dolarów się dostało.

Ziemie polskie.

Z Krakowa.

Loterja gospodarcza urządzona na korzyść biednych, staraniem pani Wołodkowiczowej, przyniosła bardzo świetny rezultat, bo przeszło 1000 zlr. czystego dochodu. Przez cały dzień czwartkowy, poprzedzający wilję, tłumy publiczności zapełniały ujeżdżalnią wojskową, w której odbywało się losowanie fantów.

Ubogi lud współubiegał się ze strojnemi damami w rozkupywaniu biletów, nawet służące znosiły swój zaoszczędzony grosz i rzucały na szalę fortuny, aby przynieść ulgę cierpiącym.

Stosy indyków, zajęcy, kur i strucli, całe baterje butelek wina i tożnych napojów, znikały w mgnieniu oka ze stołów a natomiast autografy austro-węgierskiego banku, napełniały kaletę szlachetnych protektorek. Muzyka przygrywała wesoło i pod jej magicznym wpływem, naród ochoczo ciskał swoje obole na wspomożenie nieszczęśliwych.

Jakkolwiek karnawał rozpoczyna się dopiero z dniem pierwszym stycznia, lecz krakowianie trzymając się maksymy, że życie jest krótkie, zaczynają tańczyć już w święta Bożego Narodzenia. Zapóźniony przechodzeń, wracający do domu, ma przynajmniej tę przyjemność, że mu w powrocie towarzyszy orkiestra, dolatująca go z różnych punków miasta. Co prawda, że w jednej chwili słyszy tony mazura, kadryla, walca i t.d., co wcale nie usposabia do ukojenia nerwów, ale z drugiej stony jestto dowodem, że bieda nie jest tak wielką, jeżeli urządza wieczorki tańcujące.

W drugi dzień świąt przedstawiano w teatrze krakowskim obraz historyczny: „Kościuszko pod Racławicami,“ pióra autora ukrytego pod pseudonimem Lasoty. Od czasu jubileuszu Kraszewskiego, nie było takiego dobijania się o bilety. Kasa literalnie była oblężoną i o godzinie jedynastej rano nie było już ani jednego parteru i galerji. Publiczność nie zawiodła się, gdyż zobaczyła prawdziwie utalentowaną rzecz. Biorąc patrjotyzm za nawias, który w tej sztuce jest potężnym czynnikiem, działającym na serca, musimy przyznać autorowi niepospolity talent i znajomość sceny. Znać rękę wprawną, która już niejedno dzieło sceniczne napisała. Zimni i konserwatywni krakowianie przyjęli sztukę z olbrzymim zapałem, a oklaskom i owacjom nie było końca. Ow bohater z pod Racławic, ubrany w skromną sukmanę chłopską, przypomniał nam minione dzieje, kiedy to naród nie zważając na liczbę i przemoc, chwycił za oręż, aby wypędzić wroga ze swoich granic. Dziś w obec utylitarnej polityki, w której rozumowanie i chłodny rachunek, nakazuje milczenie gorącym porywom, wystawienie na widok publiczny jednego z najszlachetniejszych epizodów naszej krwawej epopei, przekonało że u nas serca nie zastygły i pod zimną skorupą, tli święty ogień miłości ojczyzny..

Pięć aktów i siedem odsłon, składa się na całość sztuki. Pierwsza odsłona przenosi nat do mieszkania Lichockiego, przydent dowiedziawszy się o rozruch, chcąc uciec wraz z żoną i siostrzenicą, lecz patrjoci na przeszkodzie i prowadili go do przysięgi. W drugiej, pod Sukiennicami od strony ulicy Szewskij, Kościuszko otoczono wojskiem i ludem, składa uroczyste przyrzeczenie ludowi. przy odgłosie hymnu narodowego. Trzecia odsłona przedstawia nam dworek szlachcica Lenartowicza, którego napadli moskale, uciekający z Krakowa. Czwarta wymarsz kosynierów do obozu. Piąta i szósta bitwę racławicką, a ostatnia nobilitację Głowackiego. Artyści z małym bardzo wyjątkiem grali dobrze.

W *Tucznie* pod Toruniem, zaczadził się 29letni żonaty maszynista Matyasz Szupryt z Wielkiejłąki, który pędził młockarnią. Napaliwszy na wieczór węglami w piecu swego pomieszkania, zamknął rychło klapę od pieca, położył się spać i już więcej nie wstał.

Z powiatu Kościerskiego. Ostatni spis ludności wykazał, że dwie największe wsie powiatu kościerskiego są Stara Kiszewa i Wisin.

Niedawno pokłócił się w karczmie w Grabowku handlarz Arndt z Lubani z dwoma chłopami, którzy go potem napadli na drodze i tak niebezpiecznie poranili, że lekarze powątpiewają o jego uzdrowieniu. W Będominie tak wypróżnili złodzieje w gwiazdkę śpiżarnią dworską, że właściciel wsi pan Dalweil musiał w pierwsze święto Bożego Narodzenia posłać po żywność do Kościerzyny.

† Ks. Kaźmierz Latzke, wikaryusz lokalny w Starzynie, w dekanacie puckim, umarł dnia 29 Grudnia w wieku 48 lat.

We wsi Kroplajnach pod Wartemborgiem zastrzelił się niedawno tamtejszy rządca, a parę dni potem poszedł za tym smutnym przykładem sam właściciel wsi, porucznik Glockhagen. Obajbyli kawalerami. Powiadają że obaj dopuścili się zabójstwa w napadzie pomięszania zmysłów.

W *Szymborzu*, pod Inowrocławiem, umarła zeszłego tygodnia staruszka licząca 105 lat. Kobieta ta była zdrową aż do zgonu i zawsze miała dobry apetyt.

Liczba nowego roku 1881 posiada właściwość, która się w każdym wieku tylko raz powtarzać może. Czy się ją czyta z przodu; czy z tyłu, zawsze wypada to samo: tysiąc ośm set ośmdziesiąt i jeden.

Z Łęga w powiecie chojnickim, donoszą, że tamteiszy wójt kazał ująć robotnika Głomskiego, który z rozmysłem udusił swe 5ciotygodniowe dziecko w kolebce.

Towarzystwo Przemysłowców w Pleszewie urządziło w święto Nowego Roku przedstawienie amatorskie na korzyść tamtejszego domu sierót, składające się z trzech sztuczek tj. Podejrzana osoba i Bartosz z pod Krakowa. Publiczności zebrało się tak wiele że od dawna nie widziano tak zapełnionej sali. Tą razą dopisała i zamiejscowa publiczność; jestto zapewnie dowodem uznania od ostatniego przedstawienia, gdzie na życzenie musiano jeszcze raz powtórzyć te same sztuki. Jak słychać zebrano przeszło 400 marek. Po przedstawieniu bawiono się ochoczo aż do rana.

W *Kłecku* był w nocy z 22 na 23 zm. wielki ogień, który zniszczył kilka budynków. Straty były na szczęście asekurowane.

Krotoszyn. W Wyganowie umarł proboszcz ks. Frankenberg.

Uść. Dnia 2 stycznia dano tu przedstawienie amatorskie, które znakomicie udało. Grano powszechnie lubione sztuki Chłopi Arystokraci i Szkoda wąsów wśród przepełnionej sali. Miło było słyszeć piękną wymowę polską odznaczającą młodzież od starszych czy to na scenie, czy w sali.

Kórnik. We wsi Mieczewie postrzelono borowego. W sąsiedniej wsi Czołowie zabił zięć matkę żelaznym garnkiem. Zbójcę zaraz uwięziono.

† *Ksiądz Jan Niszczewski;* komendarz parafii oborskiej, umarł w wigilią Bożego Narodzenia, w wieku 49 lat. Zmarły cierpiał przez ostatnie 5 lat na chorobę umysłową, lecz krótko przed śmiercią odzyskał przytomność.

Do Abonentów.

Z ubiegłym starym rokiem ubiegły i stare i troski, a nowe, a nowe oby nas nigdy nie znachodziły. Chcąc tego szczęśliwie uniknąć obliczmy się sam z sobą, ale też z sąsiadem, z bratem i przyjacielem, z którymi nas jakiebądź stósunki wiążą.

„Przyjaciel Ludu“ ma dużo stósunków a więc obliczać się z nimi musi, do czego potrzebuje pomocy znów swoich przyjaciół a temi jesteście Wy, Szanowni Abonenci. Oczekujemy więc i prosimy tych co jeszcze nam z opłatą zalegają o obliczenie się z nami. — Jesteśmy pewni, iż każdy wie najlepiej, gdzie, jak i co go dolega, więc też każdy sam przez się poczuje się do winy i raczy się z niej oczyścić. Wszakżesz na bezwzględność z naszej strony nikt skarżyć się nie może, bo my nie nawoływali ażeby nam kto płacił rok lub więcej naprzód, ale odczekujemy cierpliwie aż abonentom samym możebność się nadarzy do uiszczenia się z swoich zaległości. Niech to nie będzie z urazą dla tych, co nam już więcej jak jeden rok zalegają, iż tych szczególnie prosimy o uiszczenie się z zaległości. My nie wsadzamy nikogo do czarnej księgi, bo jesteśmy przekonani, że Rodacy nasi, jako najlepszy lud w świecie nikomu a szczególnie gazecie krzywdy nie wyrządzi i z odsełką po Nowym Roku podąży.

REDAKCJA.

(Korospondencja dla „Przyjaciela Ludu.")

Obchód rocznicy powstania 63. r. w Chicago.

Na paluszkach wzdętej pychy
Z was się każdon nad odłogiem
Własnej próżni — wspina Bogiem.
I tak wy zwierzęciejecie. ——
Bo kto sam się bóstwi w świecie
Ten na odwrót swego szału
Odczłowiecza się pomału. —
Aż się stanie taki lichy,
Że padając — dojdzie chyba
Do roślinnej istni grzyba.

Krasiński.

Pod wpływem jeszcze świeżych wrażeń jakeśmy z obchodu zatytułowanego powyżej wynieśli, siadamy z powinności korespondenta do pióra by z „Przyjacielem Ludu" podzielić się szczegółami tegoż. Wychodząc z domu na obchód ten, wyszliśmy w sercu z tą pewnością, że idziemy uczcić w gronie braci tułaczów jednę z najważniejszych może, a najboleśniejszych wspomnieniem pamiątek dla tych, którzy w pamiętnej tej epoce zostali na wieki osieroceni z ojców, braci, mienia, a nawet rodzinnego śmieciska! Epoce tej bowiem nieszczęśliwej nie jeden z nas w Ameryce zawdzięcza swoje wygnanie, opłakując z dala od kraju smutny rezultat owego powstania, w którem tyle krwi męczeńskiej, tyle drogich ofiar przyczyniło się tylko do ściśnienia pętów powalonej ojczyzny. W poczuciu błogiem, że na ołtarzu świętego obchodu złożymy na cześć krwawej przyszłości westchnienie serca z łzą cichą, podążyliśmy w śniegu i mrozie do stóp jego, by niestety, omylić się, i zawieść gorzko! Świątynia obchodowa narodowego święta, przybrała postać jarmacznej budy, gdzie projekta, handle, przycinki, hałasy, i gwizdanie nieomal, niesprowadziły godnego Targowiczan zamieszania. Każda rzecz w świecie, choćby najwięcej ujemna, może być przez pewną klasę zimnych egoistów wytłomaczona a nawet w brew opinii publicznej płaszczem po chwał pokryta, lecz dla serca polskiego, bijącego tylko dla spraw godnych, niedorzeczność takie, bałamucenia umysłu prostaczków, są nietylko harlekiństwem lecz zbrodnią. Wyklinanie duchowieńswa polsko-katolickiego na obchodach tak ważnych, przez mówców, grzeszy nietylko przeciw uroczystości, lecz przeciw całej sprawie narodowej. Czas by już było wreszcie poprzestać dawania zgorszeń obecnym obchodowi dzieciom polskich matek, bo jakąż barwą Polska zamierza zaświecić, jeśli odstąpi od Wiary swych ojców. Naród bez religji to chmurny dzień bez słońca.

Czy gorliwy obrońca liberalizmu z jednostek chciałby rozciągać sąd swój na całe duchowieństwo? Kogoż to mówca chciałby namaszczyć na piastuna Hostji przy ołtarzu, jeśli bluźnirstwy niegodnemi kalając duszpasterzy uważa za potrzebne usunięcie tychże? Tak więc już daleko zeszła emigracja filozoficzna w Ameryce skutkiem upragnionej wolności, że się publicznie odważa na obchodach szerzyć gorszące doktryny? *Wszystko co zewnątrz tchnie zglinizną, prawem natury przynosi sobie zniszczenie.* Niech to sobie mówca ów weźmie za maksymę.

Teraz podamy choć w skróceniu tylko przebieg owego obchodu czytelnikom naszym uprzedzając ich, by również, jak się wyżej rzekło, nie rozciągali sądu z jednostek, ponieważ są w łonie naszym poczciwe serca jeszcze, serca polskie, serca bijące tętnem serc pradziadów, lecz, jak się zwykło w świecie dzieje, poczciwe najłatwiej dadzą się zahukać partji jakiej hałaśliwej, i choć widzą szerzące się złe, wolą milczeć, by się na „nieprzyjemności" nie narazić. Obchód zagaił pan Kucera krótkiemi lecz stósownemi do okoliczności słowy, a podziękowawszy zgromadzonym za licznym współudział, przedstawił na prezydenta pana Dankowskiego, jednego z najstarszych i najgodniejszych członków towarzystwa Gminy. Pan D , powitany przez nas szczerze, zajął swoje miejsce podziękowawszy również w słowach pełnych taktu za zaszczyt zaufania zgromadzonym a zaproponowawszy sekretarzem pana Osuch, powołał na mówcę obywatela Śmietankę.

Mówca ten przytaczał fakta z ubiegłych epok Polski odnosząc pamięć naszą do Jana Sobieskiego, podziału ojczyzny, powstań, sybiru, kajdan, cytadeli, i przyznać musiemy że pan Śmietanka jakkolwiek w narzeczu mazurowskiem zdołał obudzić ciepły entuzjazm, i mowa jego byłaby jedną z najlepszych, gdyby nie był zahaczył o duchowieństwo, co sprowadziło nie miły disonans, na całość obchodu. Są bowiem pomiędzy nami i tacy którzy aczkolwiek nie są fanatykami, woleliby raczej nadstawić twarz własną do opoliczkowania niż słyszeć te wieczne bluźnirstwa przeciw księżom i religji w której się wychowali, i w której ich ojcowie pomarli, a jeśli czyjeś przekonania nie dadzą się nagiąć do wyznawstwa nauki Chrystusowej niechże przynajmniej swojego „mądrego widzimisie" nie udzielają własnym dzieciom na szkodę narodowości polskiej. W końcu dodał mówca heroicznie że się żadnych krytyk gazeciarskich nie obawia, co też w jego miejscu uważamy za zbyteczne, jeśli bowiem orator czytać nie umie, obawa jego przed krytyką gazet jest niepotrzebną. Po mowie tej nastąpił śpiew chóralny polskiej młodzieży, „Boże coś Polskę". Drugim mówcą był pan Słomiński.

Wskazawszy ręką na sztandar polski rozwinięty nad mówcą cofnął pan Sł. pamięć naszą do czasów owych kiedy młódź dziarska z orężem w ręku na przedzie z hasłem sztandaru „Za Wolność ojczyzny" na pole walki wybiegła, a sięgnąwszy czasów Kościuszkowskich w słowach pełnych zapału wzruszył do głębi słuchaczów przywodzeniem nieszczęść i klęsk ojczyzny które za tyle bohaterskich czynów, mężów, jakimi byli Kościuszko Puławski i inni grobowem wiekiem na nią zapadły. Mowa pana Słomińskiego odznaczała się czystym patryotyzmem, bezstronnością, a wyszedłszy z serca otwartego, łatwo też w serca słuchaczów wpłynęła. Zwróciwszy w końcu mówca uwagę zgromadzonych na potrzebę zaprowadzenia odczytów, i wytłumaczywszy dość obszernie ich potrzebę, zachęcał młodzież do oświaty, do obeznawania się więcej z literaturą, a w końcu do upragnionej przez nas wszystkich Jedności.

Huki oklasków wynagrodziły panu Słomińskiemu tę chwilę poświęconą dla zbudowania słuchaczów, a my z naszej strony dołączamy szczere podziękowanie, również zachęcając wszystkich, by się kierowali takim duchem, a pewni jesteśmy że wawrzyny które wieszamy na pomniku narodowej chwały, wieczną i trwałą kwitnąć nam będą zielenią. Nastąpił odczyt przez pana Odrowąż. Następnie przemawiał pan Wilkoszewski. Oświadczywszy na wstępie, że nie jest przygotowanym do długiej mowy, wykazał później mówca że nietylko był przygotowanym, lecz nadto uzbrojonym w rozmaitego „palnego" rodzaju przedmioty. Pierwszą rakietą mowy pana W. było potępienie wszystkich polskich pism w Ameryce, bez wyjątku, odmawiając im wszelkiej wartości a nadając im nadomiar epitet który poniżej umieścimy. Dalej zaprojektowanie wydania dziennika nowego, który podług pana W. wszystkich by złączył do jedności. Na miejscu uroczystości obchodu, uważamy również za rodzaj nietaktu, zważywszy że trzej nieobecni redaktorowie którym odjęto wszelką znajomość redagowania pism swoich nie mogli stanąć w obronie tychże. Podług naszego zdania pojawienie się nowego pisma tutaj gdzie zaledwie cztery utrzymać się mogą, znaczyłoby tyle, co pojawienie się podrzutka u progu licznej, a ubogiej rodziny. A gazet nowych, choćby się pojawiło i więcej jak jedna, jeszcze nie jest podobieństwem utrzymać leje zarozumiałego proletaryatu, który dopadłszy tutaj stósownego kapelusza, rękawiczek i laski, rozpiera się wszędzie, huczy, buczy, wrzeszczy i zagłusza krzykiem wszelką lepszą ideę postępu, nasyłaniem do gazet artykułów, które te tak pochopnie przyjmują. Tak długo dopóki gazety nasze nie wprowadzą taktyki przynależnej porządnemu pismu, nigdy nie będzie zgody pomiędzy Polonią w Ameryce. System ów umieszczania w gazetach pomysłów wykutych w głowach Sobków i Bobków, wyrodził właściwie ową zarozumiałość, (Bardzo słusznie, a zwłaszcza wyrzeczonej przez osobę, która z swoimi ideami już się do różnych gazet z obozów przenosiła, podług własnych tylko osobistych widzimisię i zachcianek, którem gazeta (bezstronna hołdować nie może i nie powinna. Red.) i lekceważenie wszystkiego, co się odnosi do ulepszenia emigracyjnego życia dążności. Niech się to tylko zjawi ktoś z przestronniejszem pojęciem potrzeby wprowadzenia reformy w sprawie jakiej, chromającej brakiem dostatecznego poloru; wyskoczy dziesięć a nawet sto oponentów „mądrali" którzy mając przystęp zawsze gotowy w gazetach naszych niszczą to, co z ich pojęciem się nie zgadza. Pan W. powiada że te gazety przez cały czas swego istnienia nic nas nie nauczyły więcej jak sami wiemy.

Prawdzie zaprzeczyć nie chcemy. Lecz któż może zaręczyć że gazeta nowa przyniesie zbawienniejszy skutek skoro w łonie naszej Polonii nie znamy żadnego kompetentnego nowego pióra któreby odpowiedziało zadaniu p o u c z a n i a b u d o w a n i a i o ś w i e c a n i a. Stwórzmy dziennik taki, mówi pan. W. do którego i Kraszewski lub Giller nie zawstydziliby się pisać. Mój Boże prawie cynicznie brzmiały nam te wyrazy. Obwódka piękna, z różą nagłówkową jakiejkolwiek gazety, nie dałaby jeszcze rękojmi pisarzom wielkim że prace ich pióra w odpowiednim dla nich ukażą się miejscu. Duch wzniosły wprawdzie nie pogardza niczem, co na drodze nauk dorównać mu nie może lecz wpierw okarzmy czy jesteśmy godni zapraszać mężów takich do uczestnictwa w pracy owej, której znaczenie nie znaczne jeszcze a chcielibyśmy podnieść za pośrednictwem ich Imion, Wszab był tu taki Horacyn, jest Wiśniowski, jest Soboleski, Bednawski Kałusowski, których współpracownictwo mogłoby podnieść znaczenie jakiejkolwiek gazety, gdyby wydawcy nasi umieli sobie zjednać przychylność pióra na któremby polegać mogli? Wszak ci wszyscy, wyżej wymienieni panowie w początkach wyjścia gazety Polskiej pomagali jej szczerze, a w zamian jak się wywdzięczył pan Dyniewicz. Przyjaciel Ludu najmniej ze wszystkich gazet czterech wychodzących w Ameryce miał poparcia, ze strony korespondecyjnej. Stanowisko obecne jakie sobie wywalczył zawdzięcza jedynie sam sobie, albo raczej panu Wendzińskiemu, i jego mężnej wytrwałości. Potępiać też takie pismo które tyle walk przeszło, a które najwięcej może jeszcze dąży do odpowiedzenia godnie swemu posłannictwu, to chyba już może ten tylko kto się obnosi z myślą wydawania gazety nowej na własną rękę. (I może we własnym osobistym interesie. co mu Boże dopomóż. Red.) Pan W. zahaczywszy w końcu swej mowy o krytyki teatralne w Prz. Ludu stanął w obronie, — lecz czego — nie wiemy. Wprawdzie czasami, jednem uderzeniem klapki zabija się dwie muchy, może też mówca tą polityką się przejął. mowiąc zagadkowym właściwym osobom pewnym sposobem, z czego obecni nie dowiedzieli się dość jaśnie, której właściwie stronie dostało się po nosie, a co dało pochop do wprowadzenia owego finałowego krzykliwego akordu, z krtani pana Dyniewicza, który swym hałasem zakłócił całą harmonią obchodu tego. Zaledwie bowiem ostatnie tony pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła" wykonanej przez tow. „Harmonii" przebrzmiały, gdy w stronie zachodniej sali obchodowej u drzwi wchodowych coś zajęczało; zrobił się szmer i śmiech ogólny, i jak feniks nowy w rodzaju nietoperza zjawia się nagle na ochotnika, mówca ostatni pan Dyniewicz. Nie mając jakoś odwagi dotrzeć do mównicy [może z przyczyny że w rzędzie pierwszych krzeseł siedziała osoba której śmiało w oczy wejrzeć nie umie] począł na ganku środkowym rękami wywijać, i głosem, którego by mu i Zeus pozazdrościł, wygrzmiał następującą mowę.

Brlacia rlodacy! choć mi się nogi trzęsą, uf, pozwólcie mi pa łę swów powiedzieć (tu otarł pot z czoła). Pan Wilkoszewski powiada, że te gazety to prlożne ule *przez* pszczół, i że jeszcze jedna gazeta potrzebna którla by nas do zgody doprlowadziła. A ja powiodam żeby my lepiej żadnej nie mieli gazety tylko (jedyną jednę p. D. Red.) tobyśmy nie wiedzieli o takich artykułach w Przyjaciela Ludu, — oklaski, śmiech, i wrzawa. Widzicie kochani brłacia i siostrły, na co my to tu już zeszli, żeby nas tam tak w Polsce osmarłować. Ten artykuł o obchodzie z tą kulką, co to wiecie, przedrlukowała prlasa w Eurlopie od końcu do końca; czy my na to możemy pozwolić. (A'la Bismark i cary. Red.) żeby tę najwyższą głowę (sic) Zjednoczenia w Ameryce tak tarlgać. Ja wnoszę prlotest przeciw Przyjacielowi Ludu, i wy wszyscy brłacia rlodacy zaprltotestujcie przeciw takiej niesprławiedliwości, którlą naszemu prlezydentowi prlasa uczyniła, osmarlowawszy go po całym polskim krłaju.

Obejrzeliśmy się, czy jaki Chrystus nowy nie zjawi się z batem w ręku, by wygnać handlarzy i hałaśników z świątyni obchodowej.

„Quel drôle de metier, que ce metier d, avocat! Ainsi un avocat est un grand homme quand il peut se dire: „Je, avais entre les mains un scelerat, qui avait tue son pere, sa mere et ses enfants; eh bien j,ai tant de talent que je l,ai fait acquitter, et que j,ai rendu a la societe cet ornement qui lui manquait." — pomyśleliśmy za Dumasem, i opuściliśmy to miejsce ze ściśnionem sercem. Opis obchodu tego z pod naszego pióra więcej nosi charakter anatomicznej rozprawy dla tych, którzy nie byli świadkami jego, niż na uroczystości, na której czczono pamięć poległych za Ojczyznę braci. Lecz czyż można żądać poważnego nastroju w obec widowisk takich, gdzie, z pod togi narodowego imienia, wyskakuje duch harlekinów? .

Chicago dnia 24go Stycznia 1881 r.

T. Samolińska.

Przeprawa okrętowa.

Donoszę

1. Obywatelowi Gilińskiemu iż Teofil Gierłowski wraz z siostrą, — i

2. Ob. Józefowi Kulińskiemu, że Michał Kuliński wypłynęli dnia 19go t. m. okrętem Hermann z Bremen, i spodziewani są w tych dniach w Baltimore. Skoro tamże przybędą doniosę wam w dom kiedy możecie pójść po nich na dworzec kolei.

Wszystkim tym, którzy odemnie wykupią karty okrętowe, zwracam uwagę, aby swoim pokrewnym wyselając karty okrętowe pisali, żeby donieśli do dyrekcji w Bremen, którego dnia i którym okrętem chcą jechać, a natenczas każdy raz ja dostanę o tem wcześnie zawiadomienie i umieszczę w gazecie.

Kto tego nie uczyni i lekceważy doniesienie swoje, niech potem nikt nie składa na mnie jako na agenta winy, iż agent zaniedbał, lub że to humbug, jak zwykle ludzie mniej rozumni mówić lubią, bo agent nie jest jasnowidzącym ani wieszczym, czyni co może dla swoich rodaków każdy śmiertelny polak, ale mówić nie może do nich przez morze, boby to za wiele kosztowało, a każdy chce mieć wszystko jak najtaniej, żeby nawet darmo, a tu śpiewać darmo boli gardło; nad to ani też po jadącychręki wyciągnąć nie może i też po nich nie pojedzie, ale wyrobiłem sobie u kompanji to, że mogę każdego o przybyciu jego powinowatych jak najwcześniej zawiadomić. Kto nie wierzy niech się spyta tych, co już przybyli a przekona się, że mówię prawdę.—

I. Wendziński

662 Greenbush Str. w Milwaukee Wis.

Odezwa.

Podpisany Komitet Centr. Związku Nar. Pol., uwiadamiamy Sz. Publiczność polską, iż dnia 20go Lutego w Aurora Turn Hali ma być z poręki Towarzystwa Zw. w Chicago, Teatr amatorski na korzyść bióra informacyjnego odegrany.

Biuro informacyjne w Chicago będzie w połączeniu z podobnemi instytucjami w New Yorku i w Filadelfii, węzłem ściśniające braterstwo narodowe. Zadanie bióra dbać o każdą pojedyńczą jednostkę aby społeczność polska, wyrabiając się w sobie, stała się zasobną na wewnątrz, a wpływową na zewnątrz zasługuje sobie na ogólną uwagę. Bióro będzie się starało:

1) Przysporzyć sobie potrzebne „dane statystyczne" i wiadomości tyczące się „społecznego życia w Ameryce" w ogóle a „polckich kolonii" w szczzgóle by zastósować się według tego, z korzyścią dla zgłaszających się po informację stron. „O zgłoszeniu się osób na stałych korespondentów, których charakter dawałby rękojmię rzetelnego wywięzywania się z na się obowiązków, prosimy usilnie w Imię ogólnege dobra."

2) Zawiązawszy stałe stosunki w świecie przemysłowem i handlowem, wskazywać polakom szukającym zarobku, najzyskowniejsze dla nich miejsca.

3) Wspierać polaków sumienną radą w ciężkich chwilach życia, a biednym w razie sporów sądowych, bezpłatną pomoc adwokatów zapewnić. Skreśliwszy w krótkości cel „bióra informacyjnego w Chicago" dodajemy iż listę ofiarodawców ogłosimy z końcem Marca b. r.

Wzmiankować musiemy, że „bióro" nie może się żadnych komunikacji z krajem podejmować które w jakimkolwiek bądz kierunku mogłyby się do wychodźtwa rodaków naszych przyczynić.

Nie wdając się w żadną polemikę gazeciarską z napastnikami, sądzimy, że pilnując zgody, niejątrząc ani cudzych ani swoich serc, najlepiej się do rozwoju „Związku Narodowego" przyczynimy. Braciom w Filadelfii z p. Juljuszem Andrzejkowiczem, Cenzorem Związku na czele oświadczamy w Imieniu Związku szczere uznanie podjętej pracy, by „dom polski" w Filadelfii przytułek dla biednych własnymi środkami utrzymać.

Słowami „kochajmy się" zasyłamy pozdrowienie braterskie — braciom w całym świecie. Niech żyje Polska! Niech żyie Związek narodowy Polski.

M. Kucera, Prezydent. *E. Odrowąż,* Sekretarz.

Tow. Narodowe i Bratniej pomocy imieniem J. I. Kraszewskiego w Milwaukee

odbędzie swoje posiedzenie w 1szej Wardzie w hali szkoły Štej Jadwigi, w przyszłą niedzielę o godzinie 3½, zaraz po nieszporach, — na które zaprasza się wszystkich członków i zwraca się uwagę tym którzy jeszcze mają zamiar się przyłączyć że liczba prześcigła już oczekiwane 100 członków. a zatem za 2 miesiące zostanie podwyższone wstępne podług wieku.

Kto jeszcze zalega wpłatę wstępną niechaj się także uiści, albowiem i w tym względzie zajdzie obostrzenie.

Zarząd.

Wszystkie listy tyczące się Korespondencji, ogłoszeń i poszukiwań, i z pieniędzmi, prosimy adresować:

I. Wendziński
Editor of Przyjaciel Ludu,
662 Greenbush Str Milwaukee Wis.

gdyż inaczej adresowane doznają zwłoki w umieszczeniu.

Wszystkie nadselki pieniędzy będą odtąd w gazecie kwitowane.

Podług życzenia po raz czwarty.

Album Wojska Polskiego.

Staraniem redakcji „Dziennika dla Wszystkich" czasopisma illustrowanego, wychodzącego we Lwowie, wychodzi:

„Album Wojska Polskiego."

ALBUM WOJSKA POLSKIEGO wychodzi w *dwunastu* zeszytach na pięknym, grubym papierze w wielkim formacie i obejmuje wizerunki wszystkich niższych, wyższych i najwyższych stopni wszelkiej broni całkowitej armji polskiej z przed 1831 roku, jak również i tych pułków, które się sformowały w czasie powstania 1831 roku. Wizerunki będą wykonane kolorami w ten sposób, aby każda postać przedstawiała najdokładniej uniform. Ryciny przedstawiają pojedyńcze figury wojska w boju, w mustrze, na czatach, w tyralierce, w ataku piechoty, kawalerji, artylerji i tp.

Pierwszy zeszyt obejmuje:

Tytuł ozdobny z odpowiedniemi emblematami, naczelny wódz na koniu w pełnej zbroi, z przed 1815 roku, dyktator w całej postawie w 1830 r., naczelny wódz w pełnej zbroi na koniu w 1831 roku, sztab, grupa konna z jenerałem na czele sztabowym, jenerał jazdy, mundur biały ułanow, wojsko polskie w boju, epizod z bitwy pod Grochowem, rycina wielka, w podwójnym formacie.

Całkowite Album, obejmować będzie kilkadziesiąt wielkich rycin kolorowanych.

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich" postarała się, aby ALBUM WOJSKA POLSKIEGO było najdokładniejsze i aby nic nie było pominięte.

Przed każdym wizerunkiem znajdować się będzie objaśniający i szczegółowy podpis. Każdy zeszyt posiadać będzie tymczasową okładkę, a tytuł ogólny ALBUM" wykonany został ozdobnie sposobem litograficznym.

Redakcja Dziennika dla Wszystkich mając do rozporządzenia zdolnych rysowników, zapewnić jest w stanie, że ALBUM WOJSKA POLSKIEGO pod względem artystycznym i technicznym! odpowie wszystkim wymaganym warunkom a stanowiąc żywe wspomnienie bohaterskiej armji polskiej, będzie pożądaną pamiątką, dla każdej rodziny polskiej i za granicą.

Aby ALBUM WOJSKA POLSKIEGO, jak się wyżej rzekło, było dokładne, redakcja Dziennika dla Wszystkich postarała się skorzystać nietylko ze zbiorów rycin po publicznych bibliotekach, lecz udała się także do niektórych prywatnych zbiorów.

ALBUM WOJSKA POLSKIEGO w 3 serjach wyjdzie, każda serja składać się będzie z 4 zeszytów, każdy zeszyt formatu wielkiego in folio.

Dodać winniśmy, iż kolorowanie rycin „Album Wojska Polskiego" dokonywa się ręcznie na wzór Albumu Matejki, przeto ryciny posiadają prawdziwą wartość artystyczną.

Całkowite ALBUM, to jest wszystkie trzy serje tak w miejscu, jak całej Galicji i Austrji z przesyłką pocztową wynosi 12 zlr w. a., w Poznańskiem, w Prusach i Niemczech 24 marek, we Francji, innych krajach i w Ameryce 30 fr.

Prenumerować można w każdej chwili.

Prenumerata na pierwszą serję 4 zeszyty, wynosi z przesyłką pocztową.

w Galicji i Austrji	4 zlr
w Poznańskiem, Prusach i Niemczech	8 mr.
we Francji, w innych krajach i w Ameryce	10 fr.
	czyli 2 dol.

Pieniądze prenumeracyjne należy posyłać w listach rekomendowanych, lub najdogodniej przekazami pocztowemi pod adresem:

Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich we Lwowie przy ulicy rzeźbiarskiej Nr. 1.

Można także nadesłać prenumeratę całkowitą na wszystkie trzy serje, lub na dwie, stósownie do życzenia.

Prosimy o dokładne wypisywanie adresu prenumeratora.

Każdy nadsyłający prenumeratę, otrzymywać będzie pocztą zeszyty, zaraz po wyjściu każdego z druku.

Pierwszy zeszyt zacznie się rozsełać prenumeratorom dnia 27 grudnia 1880 r., drugi zeszyt w styczniu, o wyjściu następnego zeszytu, ogłoszonem będzie na okładce pierwszego zeszytu. Zeszyty wychodzić będą w krótkich po sobie następujących terminach, tak, że całe ALBUM WOJSKA POLSKIEGO, ukończonem zostanie w ciągu kilku miesięcy.

Zaraz po wyjściu pierwszej serji, cena ALBUM WOJSKA POLSKIEGO w handlu księgarskim znacznie podniesioną zostanie.

Redakcja „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH" we LWOWIE.

Ponieważ kilku chętnych już się zgłosiło że chcą sobie *ALBUM WOJSKA POLSKIEGO* zapisać, lecz woleliby, ażeby jeden się tem zajął, więc postanowiłem zbierać przedpłatę, takową potem razem odesłać i książki nadesłane każdemu wręczyć. Kto więc życzy sobie mieć to Album sprowadzone przezemnie, niechaj nadeśle na każdą serję dolarów dwa i piętnaście Centów na koszta przesyłki.

I. Wendziński
662 Greenbush str.
Milwaukee Wis.

AKTA MĘCZEŃSKIE

Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Janicki Stanisław, zginął pod Radziwiłowem 1 Lipca 1863 r.

Jankowski Józef, syn ogrodnika z pod Warszawy, służył kolejno w oddziałach: Lelewela, Czachowskiego Kononowicza i Raczkowskiego, brał udział w kilku bitwach, między innymi pod Rościszewem gdzie był ranny, i pod Kleczewem w Konińskiem, gdzie poległ przeszyty dwiema kulami 10 Czerwca 1863 roku.

Jankowski — na wieść o wybuchu przybył z Petersburga wprost do powstania, służył w oddziale Ostoi, jako oficer kosynierów zginął w bitwie nad Wilejką pomiędzy wsiami Lubki i Iża w 1863 roku odznaczywszy się męztwem. Pozostawił żonę.

Jankowski — syn obywatela ziemskiego z Kotwic powiatu Łęczyckiego, wieku lat 20 służył w oddziale Younga de Blankenheim zginął w powiecie Konińskim.

Jankowski Piotr, syn obywatela Gbr. Wileńskiej, powiatu Lidzkiego, służył w oddziale pułkownika Narbuta: brał udział we wszystkich bitwach jakie stoczył ten dowódca i poległ też w tej samej co i on bitwie pod Dubiczami, mając lat 34; pochowany na cmentarzu w Duliczach.

Jankowski Karol, oficer z 1831 r. emigrant, zginął w bitwie pod Grochowiskami 18 Marca 1863 r. mając lat około 60 jako porucznik piechoty w batalionie majora Kicińskiego.

Janowska Barbara, panna wieku lat 20 straciła życie w skutek wybuchu prochu 7. Sierpnia 1863 r. w domu, w którym się znajdowała tajemna fabryka ładunków dla wojsk powstańczych przy ulicy Szewskiej pod Nr. 223 w Krakowie.

Janowska Julia, panna, siostra Barbary, zmarła w skutek oparzenia przy tymże wybuchu.

Janowski Władysław, syn b. Senatora, początkowo urzędował w Sandomierskim jako podpisarz Sądu Pokoju, a następnie Sekretarz Sądu Kryminalnego w Kielcach; poczem urzędował w Warszawie; w pierwszych związkach organizacyi narodowej czynny i niezmordowany w pracach wspólnie z Frankowskim i Padlewskim, po którym objął czynności 18 Stycznia 1863 r. jako Członek Komitetu Centralnego. Wkrótce wysłany został do Paryża w charakterze komisarza jeneralnego przy osobie jenerała Mierosławskiego. Gdy ten wyruszył na pole walki na czele garstki 120 najdzielniejszej młodzieży, śp. Janowski wyprawie tej towarzyszył. Zaledwie tak szczupły zastęp wkroczył na Kujawy, zaatakowany został przez nieprzyjaciela 19 Lutego 1863 r. w znacznej sile piechoty pod Krzywosądzą w powiecie Włocławskiem. w rozpaczliwej i mężnej obronie ginie śp. Władysław wraz z wielu innemi według wiarogodnych opowiadań towarzyszy, którzy podają, że zaledwie kilkunastu pozostało przy życiu ratując się ucieczką. Pochowany na miejscu bitwy. Akt zejścia spisany został.

Jany Kazimierz, wieku lat 28, proboszcz z Siemianowa, przystarcia się oddziału kniazia Drohomireckiego w Sieradzkiem powiecie, udzielając umierającym Sakramentów, poległ około Złoczewa 13 Lutego 1863 roku. Inni podają że zginął pod Lipinowem lub Pyszkowem w Sieradzkiem. Zwłoki pochowane na placu boju, akt zejścia spisany w Przykonie w Marcu t. r.

Jarczyński — syn osadnika z Wygody, zabity podczas bitwy pod Kleczewem w Konińskiem 10go Czerwca 1863 r.

Jarmusiewicz Leon, służący dworski z powiatu Lubelskiego, służył jako żołnierz w oddziale pułkownika Czachowskiego, zginął pod Mniewem 26 Kwietnia 1863 r. porąbany przez kozaków.

Jarnicki Tomasz, z Poznańskiego, służył jako szeregowiec w oddziale Unru'a, poległ pod Kołem w Konińskiem 6go Maja 1863 r.

Jarnowski Teofil, uczeń wydziału technicznego w Warszawie, syn obywatela, przyjechawszy do rodziców na święta Bożego Narodzenia, gdy usłyszał o tworzących się odddziałach, zabrawszy z domu rodziców dubeltówkę, pospieszył w szeregi. Pierwiastkowo służył w oddziale Jankowskiego; później w oddziale Lelewela, a w końcu jenerała Padlewskiego, brał udział w kilku bitwach, zginął pod Myszyńcem w pierwszych dniach Marca 1863 roku.

Jarochocki czy Jarochowski Ferdynand, b. nauczyciel Szkółki w Tomaszowie, starzec 63-letni, ociemniały, tamże zamordowany 5 Lutego 1863 roku.

Jarocki Tomasz, leśnik z dóbr Rutka w powiecie Bielskim, służył w oddziale Tyszki, zginął pod Brzeźnicą w Lipcu mając lat 27.

Jastrzębski Karol wieku lat 58, rodem z Augustowskiego, służąc w wojsku moskiewskiem w stopniu oficera, za udział w spisku Pestla w Petersburgu (w 1825 r.) zdegradowany na prostego żołnierza, pozbawiony praw i skazany na karę celesną 500 knutów, gdy karę tę wytrzymał, wysłany był do Kaukazkich batalionów. Tam odznaczając się zdolnościami i męztwem, wkrótce dosłużył się stopnia kapitana, zkąd przeniesiony do straży Celnogranicznej jako oficer rezerwowy. Po wzięciu dymisji przeniósł się w powiat Kalwaryjski, gdzie mieszkał jako dzierżawca folwarku Wielka Kirsna, aż do ostatniego wybuchu w czasie którego w organizacji przedpowstańczej czynny brał udział. Z pierwszą chwilą powstania zaciągnął się pod jego sztandary, zebrał oddział 27. stycznia w okolicach Antonowa i na czele jego stoczył bitwę z nieprzyjacielem 2. Lutego według urzędowych podań pod czystą-Budą. W bitwie tej sam poległ. Zostawił syna i trzy córki. Pochowany w Giełwałtowie.

Minnesota. W sprawie osiedlania się Polaków w Alberta, Benton Co., Minn., donoszę że mam prawo tam rolę sprzedawać tak, jak miałem prawo od kompanji „St. Paul i Pacific".

Na dowód tego, umieszczam tu moje upoważnienie w języku angielskim.

Land Department,
St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway.
St. Paul, Minn., 21st April 1880.
Mr. Joseph Rudnicki,
Chicago, Ill.

Sir

The St. Paul, Mineapolis & Manitoba Railway give you permission to make sales of Land in Alberta and Duelm Townships in Benton Co., Minn., being the same townships in which the St. Paul, & Pacific Railroad Company gave you permission to make sales.

Yours truly
D. A. McKinlay,
Land Commissioner.

Co znaczy na polskie:

Panie Józefie Rudnicki,
Chicago, Ill.

Kompania St. Paul, Mineapolis i Manitoba koleji, daje ci upoważnienie sprzedawać ziemię w obwodzie miejskim Alberta i Duelm, w Benton Co., Minn.; to jest w tych samych obwodach miejskich na które dała ci kompania St. Paul & Pacific koleji upoważnienie sprzedarzy.

Twój i. t. d.
(podp.) *D. A. McKinlay,*
Plenipotent sprzedarzy ziemi.

Ci, którzy już zadali na farmy i mają kontrakta w ręku, niechaj odpłacają swoje raty, a jak odpłacą wszystko dostaną Deed. (Hypotekę).

LISTA STACJI STRAŻY OGNIOWEJ.

Boxa.	*Dzielnica wschod.*
2.	Erie and Oregon
4,	Gas W'ks Jeff & Men.
5.	E. Water & Chicago
7.	Milwaukee & Buffalo
9.	Detroit i E. Water.
12.	Detroit i Jackson.
13.	Huron i Jefferson
15.	Michigan i Broadway
16.	Wis. bet Mil i Jeff.
16.	Academy of Music.
17.	Wiscon. i Van Buren
18.	Meinekes Ware Fc.
19.	Fire dep. H'dp's Bd'y
23.	Martin i River
25.	Biddle i Jackson
26.	Biddle i Astor
57.	Johnson i Milwaukee
29.	Van Buren i Division
31.	E Water i Division.
32.	Blatz Brew. Broadway
34.	Astor i Division
35.	Ogden i Broadway
38.	Franklin i Knapp
39.	Prospect i Albion
41.	Jefferson i Pleasant
42.	Lyon i Cass
49.	Frank i Brady Nr. 6
52.	Dane Pl. i Farwell Av
58.	Terrace Av i Ivanhoe
	Dzielnica południowa
121.	Oregon i S. Water.
123.	Lake i Clinton
124.	Elev. A, St Paul Yd.
125.	Alls i Co's Foundry
125	No 2. H i L. Flor i Clin
126	Hanower i Florida
131.	Park i Grove
132.	En. No 3, National
134.	Mineral i Clinton.
135.	Wolf Davidsn's Shipy
237.	Reed i Madison
138.	Washington i Grove
143	Grove i Mitchel
145.	En. No 7 Maple Str
140.	Kinnik. i Bay View
212.	Canal i First Av.
213.	Pfisters Tanry Oregon
215.	Elevator E. Sixth Av
216.	South Side Brewery
218.	No 2 Sup H. Natal
218.	National i Fourth av.
219.	Park i Sixth Av.
234.	Railroad i First Av.
236.	Mineral i Seventh av
238.	Plank i Ar. pk'g A.
241.	Lapham i Second av,
242	Lapham i Sixth av.

Boxa.	
243.	House of Correction
253	National i Muskego
265	National i 17th Ave
	Dzielnica zachodnia
313.	w Lake i Clayburn
314.	Grand av. i W. Water
315.	Wt'r bet W'ls i Cedar
316.	Third i Prairie
317.	En No 2, 3d i Vliet.
318.	Poplar i Sixth.
321.	Prairie i Fifth.
323.	Cedar i Fourth
325.	En N. 4 3d, nr. Fower
326.	Fowler i Sixth.
327.	Grand Av i Fifth
328.	State i Seventh
343.	Winnebago i Ninth.
346.	Cleburn i Eith.
347.	El's B-C Hinman i 8h
352.	Grand Av i Twelft
354.	Prairie i Twelfth
356.	Poplar i Eleventh
359.	State i Sixteenth
361	Grand i 17th
362	Hinman i Muskego
363.	Seventeenth i N. Canal
395.	Cedar i Nineteenth
372.	Chesnut i Twentieth
373.	Wells i 22nd
376.	Grand av i 27th
383.	State i 31th
412.	Cape st. i Ls'd av 6 w.
414	Becker's Tannery
315.	Cherry i Sixth
416.	Walnut i Third.
417.	Reservoir av i Second
419.	SHERMAN i ISLAND a.
423.	Walnut i Eighth
425.	Harmon i Sixth
426.	Beaubian i Third
427.	Chem No 1 7 i North
428.	Lloyd i Eleventh
431.	Engine No 5 Galena
434.	Teutonia i North
436.	Fond du Lac i 16th
437.	Galena i Sixteenth
438	Vliet i Thirteenth
439	Vliet i Eighteenth
459	North i Fon du Lake
462	Clark i Ninth
471	R R Schops, Hamblet
472	Beaubian i Buffam
475	Wright i Fourth
476	Wright i Buffum
482	Centre i Third
523	Mil i St Paul shops
525	Soldiers Home.

AMERYKA.

Washington D, C. W senacie zdecydowano się przyjąć projekt do prawa o założeniu biór dotyczących hodowli bydła i poprawienie $ 5,171 a odwołanie 5,176 dolarów prawa związkowego względem obiegu notów bankowych nationalnych.

Blaine stawił wniosek do prawa ażeby rzeczy pocztowe przesyłać na amerykańskich okrętach i ożywić żeglugę amerykańską. Okręta te mają być w stanie unosić 3,000 tonów ciężarów, a za rzeczy pocztowe, jeżeli 12 razy podróż przebędą mają pobierać za każdy przejazd po 30 dolarów, te które 24 razy przebędą ocean mają pobierać po 45 doll. a za przebyciem podróży 48 razy mają pobierać po 60 dolarów. Kontrakty z takimi okrętami mają być zawarte na lat 15 Okręta te mają wyrównać okrętom innych krajów i być budowane na ziemi amerykańskiej i z amerykańskiego materyału.

Wallace wniósł zbiorowy projekt o zniesienie statutów wyborowych przy oborze prezydenta i wiceprezydentą. Jest on za zniesieniem kollegium wyborowego a za zaprowadzeniem wyborów dystryktowych. Tym końcem ma każde państwo dzielić się na tyle obwodów, ile liczy senatorów w radzie związkowej, a każdy obwód ma jeden głos. Władzę obliczającą ma stanowić gubernator, prezydent najwyższego sądu i sekretarz państwa. Protokóły tychże mają być uważane za niemylne i wysyłane do prezydenta poselskiej izby narodowej. Izba ta ma w zbiorowem posiedzeniu na kongresie głosy liczyć a relatiwna większość ma rostrzygnąć wybór. Ponieważ sam wnieskodawca Wallace zobowiązał się jeszcze obszerniej nad tą kwestją przemawiać odłożono wniosek ten na później.

W *Nowym Yorku* biegający na wyścigi odbyli najwięcej mil: Hughes 568 i 165 yardów, Albert 548, Vinit 550, Krohne 529 i Howard 515 mil przeszło. Odebrali wszyscy razem 8,000 dol. do podziału, gdyż każdy w ówczesnym czasie zrobił przeszło 500 mil, a o 500 był tylko zakład. Przedsiębiorcy tych wyścigów, zarobili zaledwie 800 dolarów.

W piątek spłonęła wyższa część 6 piątrowego budynku handlowego 365 i 67 przy ulicy Broadway, z czego wynikło szkody w różnych handlach w tym domu ulokowanych za 650,000 dolarów.

W *Detroit* odkryto w Banku „Savings Bank" niedoboru na 30,000 dolarów Dwóch urzędników kasowych Charles i Hermann Zeigler podejrzani są o to oszustwo. Mieli oni te pieniądze użyć na wsparcie swoich blizkich pokrewnych. Poręczyciele ich mają jednakże być tak zamożni iż niedobór ten powrócą.

Milwaukee. Owego wielkiego wieloryba, którego na wystawie w Chicago zwiedziło 150,000 ludzi, przywięziono także na okaz i do Milwaukee. Można go sobie obejrzeć do przyszłej niedzieli za wstępnem po 25 centów od osoby dorosłej a za 15 centów od dzieci, przy narożniku ulicy 3ciej i Chestnut.

* Propella „St Albans" która wypłynęła z Milwaukee w poniedziałek rano o godz. 7ej do Ludington Mich. zatonęła pod Port Washington o 10 przed południem.

Załogę i pasażerów wyratowano, za pomocą łodzi, lecz z wielkiem wysileniem i mozołem przy walce z krami lodu.

Okręt ten należał do Northern Transit Company. Szkodę ztąd wynikłą podają na 80,000 dol. a zabezpieczona jest tylko na 60,000.

* Dwoje ludzi u Ch. Prachthainser zostało niebezpiecznie poparzonych przy pokostowaniu kadzi w piwnicy browaru Besta, przez zapalenie się pokostu. To nieszczęście naprowadziło kompanją tej browarni na pomysł utworzenia prywatnej straży ogniowej ,ażeby zapobiegać dalszym i większym nieszczęściom w tej obszernej browarni.

* Utworzyła się tu Liga podatkowa ze stu obywateli, która zamierza pracować nad umiejszeniem podatków i wykrywaniem nadużyć w ściąganiu tychże.

Bióro informacyjne „Związku Nar. Pol. w St. Zjd." w pomieszkaniu Sekretarza Związku No. 396 W. 12th Str, Chicago, Ill.

Z uszanowaniem
E. Odrowąż, Sekr.